

ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Czwartek dnia 18 lutego 1926 r.

Wszędzie wężą żer...

Pogrzeb - czy heca komunistyczna?

Rozumne zarządzenia władz niedopuszczyły do ekcesów.

Poważna ceremonia pogrzebu socjalisty Tomasz Rychlińskiego, znanego w partii pod pseudonimem „Dziadka” — dała okazję naszym niepoczytalnym i nieodpowiedzialnym towarzyszom z pod czerewonego buńczuka do urządzenia manifestacji, przy której jedynie dzięki energicznej akcji władz administracyjnych i pana prokuratora Szmita niedoszło do grubszych awantur.

Przed domem żałoby zebrały się tłumy robotników, wśród których przewijało się wielu komunistów.

Punktualnie o godz. 3—ej kondukt żałobny ruszył przyczem trumnę nieśli na barkach swych robotnicy, poprzedzani delegacjami z wieńcami.

Władze bezpieczeństwa publicznego, posiadając wiadomości, że komuniści pragną wykorzystać pogrzeb dla swych manifestacji, to też przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Głównej skonsygnowano silne oddziały policji pieszej i konnej.

Tymczasem kondukt ulicą Piotrkowską szedł z Górnego Rynku w stronę Placu Wolności.

Na ul. Piotrkowskiej u wylotu ul. św. Anny rozwinięty był poczwórny kordon policji pod wodzą nadkomisarza Izydorzycy, który zamknął ulicę Piotrkowską.

Kiedy tłum stanął przed kordonom, nadkom. Izydorzycy ogłosił donośnym głosem, że z rozporządzenia władz kondukt pogrzebowy ma się udać na cmentarz ulicą św. Anny i Pańską.

Na czele pochodu kroczył radny Rapalski, który oświadczył, iż pochód właśnie pójdzie Piotrkowską i kategorycznie odmówił zastosowania się do rozporządzenia władz.

Wówczas p. nadkom. Izydorzycy, zniósł się telefonicznie z władzami prawodawczymi, które zupełnie zresztą słusznie zażądały aby tłum poddał się rozkazom władzy.

Wówczas p. nadkomisarz Izydorzycy dał 5 minut czasu — na skrócenie konduktu w ulicę św. Anny.

Dalej ogłosił donośnym głosem, że o ile w przeciągu tych pięciu minut pochód nie zastosuje się do tego rozporządzenia — będzie on rozpedzony siłą.

W odpowiedzi na to posypał się na nadkom. Izydorzycy grad przekleństw, a co zapalczywi wygrażali mu pięścią.

Punktualnie po 5—ciu minutach, rozstał się poczwórny kordon pieszej policji i w tłum wjechała

policja konna pod komendą komisarza Rozumskiego — i zaczęła bardzo zręcznie rozpedzać demonstrantów.

Jak zręcznie przeprowadzono tę akcję dowodzi fakt, że pomimo licznego tłumu nikogo nie tylko nie zabito, ale nawet nie raniono.

Policjanci odebrali jeden sztandar — i pozostawili na placu jedynie kondukt z trumną, który spokojnie udał się na cmentarz.

Aresztowano około 10 osób, prowodyrów, z tych część po przesłuchaniu już wypuszczono.

Podkreślić tu wypada zdecydowaną i energiczną postawę policji i władz rządowych, które swoimi energicznymi zarządzeniami uchroniły miasto od nieobliczalnych awantur socjalistycznych.

Zasluga w tej mierze przypada energicznemu wojewodzie p. Darowskiemu i panu prokuratorowi którzy w tej decydującej chwili nie zapomnieli o tej prawdzie, że albo się rządzą ulicą, albo ulica rządzi władzą i wtedy Łódź... byłaby drugim Kaliszem.

A. S.

WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA

z dnia 17 lutego.

WALUTY I DEWIZY.

Dol. St. Zjedn. 7.40—7.42
Holandia 296.65—297.40
Londyn 36.03—35.99 i pół
Nowy Jork 7.40
Paryż 26.85
Praga 21.90
Szwajcaria 142.65
Wiedeń 104.15.

Ogólny obrót około 200,000 dolarów w tem w gotówce około 35,000 dolarów. Dolar w obrotach międzybankowych 7.45, w prywatnych 7.55. Rubel złoty 3.98—4.03—4.02.

AKCJE.

Bank dyskontowy 4.80; handlowy 1.65, 1.75; zachodni 1.00; Bank Polski 61.75—62.50; Bank Zw. sp. zarobk. 4.00; Siła i światło 0.17; Chodorów 3.95; Czersk 0.20; warsz. Tow. fabryk cukru 2.25; Pol. przem. naft. 0.42; Nobel 1.35; warsz. Tow. kopalń węgla 2.28—2.30—2.28; Polska nafta 0.25; Lilpop 0.71—0.69; Norblin 0.87; Ostrowieckie 5.00—4.90; Parowozowy 0.22; Pocisk 0.60; Rudzki 0.92—0.90; Starachowice 0.90—0.85—0.86; Ursus 0.52; Zawiercie 8.00; Żyrardów 8.25—8.20—8.25; Borkowski 0.53—0.52—0.53; Haberbusch 4.95; Steinhagen 65.00 (za akcje 100—złotowa); Lombard 1.90.

DOLAR W ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12—ej efektu po kursie 7.33.

Prywatnie dolar w żądaniu 7.48, w pieniądzu 7.45.

Tendencja słabsza. Podatki mierne

Podstępna polityka Stresemanna.

Niemiecko-angielska ofensywa przeciwko Polsce.

Paryż, 17 2.

Przeszkody, występujące na drodze uzyskania przez Polskę stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, zarysowują się coraz wyraźniej.

Kampanja niemiecka, wszczęta huraganowym atakiem na Polskę, poparta natychmiast krzyżowym ogniem prasy angielskiej, sprawiła pewne załamanie francuskiego frontu lewicowego.

Wybitni lewicowcy, wśród których pewien byłby minister w gabinecie Painlewego, oświadczyli zupełnie otwarcie, że sprawa rozszerzenia Rady Ligi rzuca na zagadnienia lokalne światło, którego przedtem nie przewidziano.

Podstępna groźba Stresemanna, Niemcy gotowe są wycofać się z Ligi, jeżeli Polska wejdzie do Rady; onieśmieliła szereg naiwnych polityków,

Wczorajsza „Volonté” wystąpiła z artykułem, podpisanym przez syna dyrektora międzynarodowego Instytutu kooperacji umysłowej, z fantastycznym projektem zażądania od Polski pewnego poświęce-

nia na rzecz Niemiec, mianowicie ustąpienia im ko rytarza gdańskiego wzamian za wejście Polski do Rady.

Czas, aby świeżo utworzony Związek parlamentarny francusko—polski, którego platoniczna egzystencja dotychczas niczem się nie zamaniłowała, rzucił na szalę swe kategoryczne veto przeciwko przygotowywaniu za kulisami transakcji, pod postacią udzielenia Polsce miejsca czasowego czyli jednorocznego.

Ciekawe jest, że nawet „Temps”, który w ciągu tygodnia po raz czwarty poświęca artykuł wstępny Radzie Ligi, używa godnego uwagi zwrotu: Było by poważnym błędem, gdyby odmówiono wszelkiego przedstawicielstwa (refusant toute representation) w Radzie jednemu z państw najczęściej zainteresowanych.

Według powszechnego mniemania, debata w sprawie reorganizacji Rady może podważyć egzystencję Ligi.

Schwytanie „Kuby Rozpruwacza”.

Sprawa 53 morderstw sadystycznych pojmany.

Nowy Sacz 17 lutego.

Wstrząsając ponurą sensacją stanowiącym tu aresztowanie bandyty Ruczuka i ujawnione w związku z tem szczegóły. Popełnił on 53 morderstwa w sposób okrutny. Mieszkańcami ofiarą jego był ks. Małewski, któ-

rego ograbił, a następnie męczył bardzo długo. Kilka kobiet, na które napadał, mordował powoli, wypruwając im wnętrzności. Zabijał również małe dzieci, które powoli rozczwierał. Ruczuk jest degeneratem. Kuba da z ofiar męczył z sadystyczną rozkoszą.

Przed pogrzebem Prymasa Polski. Uroczyste nabożeństwo w katedrze poznańskiej. Udział p. Prezydenta Rzeczypospolitej w pogrzebie.

ŻAŁOBNI GOŚCIE.

Poznań 17 lutego. (pat)
Dziś o godz. 7 m. 24 zrana przybyli tu z Warszawy na pogrzeb ks. kardynała Dalbora prez. radz. min. Skrzyński, min. oś. Grab ski, minister sprawiedliwości Piechocki, jako reprezentanci rządu polskiego, ien. Dupont, jako przedstawiciel rządu francuskiego, oraz szef kancelarii cywilnej p. prezydenta Rzeczypospolitej Konstanty Lenc.

Na dworcu powitali przybyłych: p. wojewoda Bniński, prezydent m. Ratański, dowódca O. K. ien. Sosnkowski i in.. Kompania honorowa oddała honory wojskowe przy dźwiękach hymnu narodowego. Prezes rady ministrów oraz obaj ministrowie odiechali z dworca do zamku.

Tym samym pociągiem przybyli: marszałek senatu Trampeczyński, wicemarszałek sejmu Gdyk, pierwszy prezes sadu najwyższego Władysław Seveda, poseł na sejm Stroński i senatorowie ks. Albrecht, Baliński, ks. Bolt i Janta-Polczyński.

NABOŻENSTWO U TRUMNY.

Poznań 17 lutego (pat)
W godzinach porannych odprawiali mszę świętą w kościele katedralnym księza biskupi. O godz. 9 przed głównym ołtarzem odprawił mszę metropolita gr. kat. Szeptycki. U trumny od g. 6 zrana pełnia warte honorowa oficerowie tutejszych pułków. U stóp katafalku złożono wieńce miedzy innymi od wojewody i prezydenta miasta.

NABOŻENSTWO W KATEDRZE.

Poznań 17 lutego (pat)
O godz. 10 przed południem rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe w kościele katedralnym.
Wzdłuż ulicy na Chwaliszewie aż do katedry wojsko utworzyło szpaler. Na placu katedralnym i w przyległych ulicach zgromadziły się stowarzyszenia i organizacje ze sztandarami, które wezmą udział w orszaku pogrzebowym.

O godz. 10 przybył do katedry p. prezes rady ministrów Skrzyński, jako przedstawiciel p. prezydenta Rzeczypospolitej i zasiadł na fotelu w głównej nawie. Za nim w pierwszym rzędzie foteli zająli miejsce ministrowie: W. R. i O. P. Stanisław Grabski i sprawiedliwości Piechocki, jako reprezentanci rządu polskiego, marszałek senatu Trampeczyński, wicemarszałkowie sejmu Gdyk i Plu-

ciński, prezes najwyższego sadu Seveda, ien. Dupont, wojewoda Bniński, w następnym rzędzie foteli zasiadli: szef kancelarii cywilnej p. prezydenta Rzeczypospolitej Lenc, ien. Sosnkowski z jeneralicją, prezydent m. Poznania Ratański, prezydent m. Warszawy Jabłoński i prezes rady miejskiej sen. Baliński z wiceprezydentem Jankowskim, senatorowie i posłowie, szambelani, rektor i dziekan uniwersytetu w togach, kierownicy poszczególnych urzędów i wiele innych wybitnych osobistości. Dla posłów do sejmu i senatu zarezerwowano ponadto jedna łoże w prezbiterium; druga łoże zająli członkowie rodziny. W stallach prezbiterium zająli miasca nuncjusz papieski, J. E. mons. Lauri, ar-

cybiskupi Ich Eksc. Ropp i Twardowski, metropolita Szeptycki i wszyscy inni przybyli na pogrzeb księza biskupi i dostojnicy Kościoła.

Niebawem nadjechał J. Em. ks. kardynał Kakowski, który zasiadł jako celebrant na tronie arcybiskupim przed głównym ołtarzem. Wśród śpiewu chóru katedralnego, prowadzonego przez ks. profesora Gieburowskiego, rozpoczęły się modły żałobne.

NA ZNAK ŻAŁOBY.

Z powodu pogrzebu s. p. ks. kardynała Dalbora, pierwszego prymasa Polski, na gmachu rady ministrów i sejmu opuszczono chorągwie do połowy masztu, na znak żałoby.

Eksportacja zwłok do Gniezna.

Poznań 17 lutego (pat)

Nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym celebrował dzisiaj ks. kardynał Kakowski, kazanie zaś wygłosił ks. sen. Adamski, poczem u katafalku modły liturgiczne odprawił arcybiskupi i biskupi. Po ceremoniach kościelnych wyniesiono zwłoki prymasa Dalbora z katedry. W chwili ukazania się trumny w bramie kościelnej zagrzmiały salwy armatnie.

O godz. 3-ej zebrał się kondukt żałobny, który formował się już od samego rana i ruszył wśród szpalerów wojska i tysięcznych tłumów ludności. Pochód otwierał szwadron 15 pułku ułanów z orkiestra — następnie szedł batalion 57 p. p., a za nim rozwinęły się zastępy stowarzyszeń z mnóstwem sztandarów, szeregi młodzieży akademickiej szkolnej, sokolstwa, harcerstwa i bractwa strzeleckiego. Za stowarzyszeniami szli zakonnicy i zakonnice, potem niesiono wieńce. Dalej kroczyli duchowieństwo niższe, poczem arcybiskupi, biskupi, szambelani papiescy, za nimi zaś niesiono ordery Orła Białego i Legii Honorowej, które posiadał zmarły. Trumna spoczywała na rydwaniu żałobnym, zaprzężonym w 4 konie, za trumną szła rodzina, przedstawiciel p. Prezydenta Rzplitej, p. prezes rady ministrów Skrzyński z ministrami Stanisławem Grabskim i Piechockim, przedstawiciele sejmu i senatu, prezes sadu najwyższego, przedstawiciel rządu francuskiego gen. Dupont oraz liczne rzesze najwybitniejszych

osobistości kraju. Pochód zamknęła kompania 58 p. p. i szwadron 7 p. strzelców konnych. Sklepy na znak żałoby były zamknięte, domy zaś udekorowane mnóstwem żałobnych chorągwi. W oknach wielu sklepów umieszczono portrety zmarłego prymasa.

Kondukt, który prowadził do połowy drogi kardynał Kakowski, a następnie arcybiskup Twardowski, posuwał się ku dworcowi kolejowemu około 2-óch godzin. Po przybyciu na dworzec arcybiskup Twardowski pokropił zwłoki i odprawił modły, poczem wśród pień chórów i salw piechoty ułożono zwłoki prymasa w przepięknie udekorowanym wagonie, w którym przewieziono je w godzinach popołudniowych do Gniezna.

O godz. 5-ej po poł. odbyła się eksportacja zwłok z dworca kolejowego w Gnieźnie do archikatedry, w której jutro zostaną złożone na wieczny spoczynek.

WYJAZD P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Warszawa 17 lutego (pat)

Dnia 17 bm. o godz. 22.30 wyjechał p. Prezydent Rzplitej do Gniezna celem wzięcia udziału w ceremonii pogrzebowej s. p. kardynała Dalbora. P. Prezydent po odebraniu raportu od dowódcy kompanii honorowej 36 p. p. wsiadł do swego wagonu wraz w towarzyszącymi mu w podróży p. ministrem spraw wewnętrznych Raczkiewiczem i generalnym adjutantem gen. brygady Zaruskim.

Krytyczna sytuacja kinoteatrów łódzkich.

W Warszawie opodatkowanie jest niższe niż w Łodzi.

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja delegatów Związku Teatrów Świetlnych z p. wojewodą Darowskim.

Delegaci wyczerpująco przedstawili p. wojewodzie istotę zatargu, oświadczając mu, iż byt kinematografów zależny jest nie tylko od wydatnego obniżenia stopy podatkowej, ale również od uregulowania sprawy zaległości podatkowych, które powstały skutek deficytów wynikłych ze stosowania wysokiej stopy podatku widowiskowego.

Delegacja oświadczyła p. wojewodzie, iż proponowane przez magistrat obniżenie podatku dla filmów krajowych do 25 proc., a dla zagranicznych do 60 proc. nie zmieniłyby prawie warunków, dotychczasowych.

W roku 1925 wyprodukowano w kraju zaledwie cztery (4) obrazy polskie, podczas gdy sama Łódź wyświetla rocznie około dwustu pięćdziesięciu nowych obrazów. Udzielenie więc zniżki na obrazy krajowe jest fikcją. Natomiast proponowana przez magistrat stawka 60 proc. na obrazy zagraniczne w niczem nie zmieniłyby sytuacji, gdyż dopiero przy podatku 30 proc. kinematografy mogłyby pracować bez strat.

Delegacja wskazała, iż w Warszawie opodatkowanie jest niższe. Jedynie nieliczne obrazy o treści

sensacyjnej opłacają 100 proc., podczas gdy znakomita większość opodatkowana jest w wysokości 10 proc., co średnio daje stawkę około 30 proc. Delegacja wyraziła gotowość przedstawienia ksiąg handlowych, z których dowodnie wynika słuszność postulatów łódzkich kinematografów, będących własnością czy to zrzeszeń społecznych, czy też poszczególnych przedsiębiorców.

Napiętnowano podszywanie się kinematografu magistrackiego pod miano „Oświatowego”, który pracuje bez podatku stwarza podstępna konkurencję przez wyświetlanie obrazów nie naukowych. Pana wojewodę, jako władzę kontrolującą budżet miejski informowano o finansowych metodach prowadzenia kinematografu magistrackiego, który przynosił deficyty w budżecie nie wykazane.

Delegacja oświadczyła, iż obłożenie podatkiem kinematografu magistrackiego pozwoli na wydatne obniżenie stopy podatku widowiskowego dla wszystkich kinematografów, nie wpływając jednocześnie na zmniejszenie się prelimitowanych wpływów z tego źródła podatkowego.

Pan wojewoda wysłuchał z wielkim zainteresowaniem wywodów delegacji i oświadczył, że w najbliższych dniach odbędzie ponowną konferencję z Polskim Związkiem Teatrów Świetlnych.

12-TA LOTERJA PANSTWOWA

5 klasa — 12 dzień.

Główniejsze wygrane.

50.000 zł. nr. 22202
3.000 zł. nr-y: 29811 20943.
2.000 zł. nr-y: 29699 50421
1.000 zł. nr-y: 5575 18032 35951
600 zł. nr-y: 1503 3013 5365 6968 11009
15229 21110 37359 53331 55309 64182.
500 zł. nr-y: 1691 5906 6163 14778 24275
25579 27153 38441 51089 52913 61164 63740.
400 zł. nr-y: 601 1144 5920 9516 10151
40352 11413 11796 12143 13535 13567 13786
13848 14647 15103 17599 18121 19439 21182
23001 23794 28941 31423 36108 36287 37590
40404 40961 42666 43124 43517 43998
44298 56728 50431 51245 51905 52864 54459
60232 60856 63143 63219 64384.

OBWIESZCZENIE.

Komornik przy Sądzie Okregowym w Łodzi Józef Tomaszewski, zam. przy ul. Zachodniej 36, obwieszcza, że w dniu 25 lutego 1926 r. od godziny 10-ej zrana w Łodzi przy ul. Pomorskiej pod Nr. 69 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: składających się z mebli i kasy ogniotrwałej należących do firmy „M. i Z. Krakowscy i S-ka” oszacowanych na 1.200 zł.

Łódź, dnia 8 lutego 1926 roku.
KOMORNIK: J. TOMASZEWSKI.

Odpowiedź przyjaciółce z nad Tamizy.

Z okazji wstąpienia Niemiec do Rady Ligi Narodów — co już jest tylko kwestią czasu — wylazła na tapetę po raz nie wiem, który, koalicja „przyjaciół” naszej sojusznicy z nad Tamizy.

Dalecy jesteśmy od przewidywań, aby tego rodzaju ziemnowodne stworzenia jak Anglicy, o wybitnie rybitm temperamencie, miały paść do nas jakąś specjalną nienawiścią i zaraz zerzytnąć zębami na wspomnienie naszego imienia. Zbyt dobrze orientujemy się w nieskomplikowanej duszy angielskiego businessmana — aby nie wiedzieć, że najwyższą moralnością polityczną tego narodu jest znana na wyspach Jej Królewskiej Mości zasada:

— „Rób pieniądze o ile możesz uczciwie — o ile nie — to rób pieniądze...”

Otóż — politycznie rzecz wzięwszy, jesteśmy sojusznica Francji, — państwa, które bodaj jedno jest pewną przeciwwagą na kontynencie europejskim rosnących wciąż wpływów Wielkiej Brytanii.

Nie będziemy tu analizować przyczyn które kierują polityką zagraniczną Anglii — ale stwierdzamy tu z całą stanowczością, że gdziekolwiek ujawniły się interesy Polski — tam Anglia występowała zawsze wrogo przeciwko nam i zaprawdę z zapalem godnym „sojusznicy” podstawiła nam nogę.

Tak było ze sprawą Śląska cieszyńskiego, Górnego Śląska, Jaworzyny, Gdańska i t. d. — i tak będzie, przy usiłowaniu naszych otrzymania miejsca w Radzie Ligi. Z tym faktem trzeba się liczyć zupełnie trzeźwo i chłodno.

Jesteśmy pewni — że skoro jutro Niemcy zażądają, — Pomorza i Poznańskiego — to napewno mogli by liczyć jedynie na pomoc Anglii.

Mniemamy, iż czas jest najwyższy aby społeczeństwo polskie zrozumiało, iż poza Niemcami, najpoważniejszym naszym przeciwnikiem, ku naszemu nieklamaniu żalowi — jest właśnie Anglia i wiele naszych niepowodzeń na terenie międzynarodowym, jej właśnie mamy do zawdzięczenia.

Faktu tego nic nie jest zmienić wstanie a jako najlogiczniejsza odpowiedź jaka tu dać możemy — należałoby przyciąć tą partię i próbować rozrywki.

Naturalnym wrogiem Anglii jest Rosja — a to z niezwykle poważnych powodów.

Naprzód dzisiejsi kierownicy państwa Białych Czarów zorientowali się, że najgroźniejszą przeszkodą rozpowszechnienia się komunizmu na świecie, najpotężniejszym przeciwnikiem t. zw. „dyktatury proletariatu” rzecz to zozumiała i nie wymagająca objaśnień, jest najpotężniejsze imperium świata t. j. Anglia.

Po za tem Rosja graniczy na przeszczeniu wielu tysięcy kilometrów z najbogatszymi koloniami Anglii i nie można powiedzieć, aby tego swojego atutu nie wyczerpywała i to nawet z bardzo poważnymi sukcesami, które w Anglii dobrze widziane być nie mogą i wcale nie wzbudzają zachwytów.

Po za tem istnieje cały szereg drobniejszych przyczyn i tarć — które zaogniają wzajemną niechęć i animozje — co dzisiaj jednak, trudno już ukryć, zarówno w Moskwie, jak i w Londynie.

Otóż pewne zbliżenie się do Sowietów poddyktowane może nie tylko sentymentem ale znacznie silniejszymi przyczynami natury realnej, było by dzisiaj więcej niż wskazane.

Pewien układ niekonięcznie zbyt jaw

ny, pewne gwarancje ze strony Polski iż nie przystąpi do związku Państw Bałtyckich pewne ustępstwa natury ekonomicznej — pozwoliłyby Rosji część czerwonej armii przenieść nad granicę indyjską i afgańską — gdzie otwierało by się dla niej daleko wdziejniejsze pole, niż tu na Zachodzie, gdzie sowieckie sukcesy militarne są narazie mazerzeniami ściętej głowy.

Otworzenie rynków rosyjskich dla przemysłu polskiego mogło by dać Sowietom jeszcze jeden atut, jeszcze większą swobodę ruchów w działalności przeciwko naszej niedocenianej sojusznicy.

Przypuszczamy, iż coś w tym kierunku nie byłoby źle widziane w Rosji, nawet przy dzisiejszej inteligencji jej przywódców...

Przed wyborami do Rady Ligi.

(p) W dniu 8 marca zbiera się w Genewie Nadzwyczajne Walne Zebranie Rady Narodów, zwołane specjalnie dla załatwienia spraw związanych z przywieciem Niemiec do Rady Narodów. Ponieważ na zebraniu tem rozegra się decydująca kampania o stałe miejsce dla Polski w Radzie Ligi, ważną jest rzeczą, abyśmy uświadomili sobie, jakie będą formalne ramy sesji i w jakim porządku załatwiać będzie zebranie poszczególne punkty porządku dziennego.

Stosownie do procedury i tradycji przyjętych w Genewie, przypuszczając należy, że całość sprawy rozegra się w trzech następujących etapach:

1) W dniu 8 marca zbiera się Nadzwyczajne Walne Zebranie Rady. Na pierwszym punkcie porządku dziennego znajduje się prośba min. Stresemanna o przywiecie Niemiec do Rady. Walne zebranie wybiera komisję, która formułuje i zgłasza odpowiadający wniosek, poczem następuje głosowanie. W razie uzyskania dwie trzecie większości, Niemcy stają się członkiem Rady Narodów. Na tem kończy się akt pierwszy. Możliwość połączenia sprawy przywiecia Niemiec ze sprawą otrzymania miejsc w Radzie, już w pierwszym punkcie obrad, jest oczywiście wykluczona i wszelkie w tym kierunku starania Niemiec muszą spełzną na niczym już choćby ze względów proceduralnych.

2) Po przyjęciu Niemiec zbiera się Rada Ligi dla rozpatrzenia sprawy rekonstrukcji Rady i sformułowania odpowiedniego wniosku na walne zebranie. Punktem wyjścia dyskusji na Radzie będzie przyrzeczenie, złożone w grudniu 1924 roku przez rząd 10 państw, zasiadających w obecnym składzie Rady, zapewniające Niemcom w razie wstąpienia do Rady, stałe miejsce w Radzie Ligi. Równocześnie jednak wypłynie sprawa druga. Uzyskanie stałego miejsca w Radzie tylko przez Niemcy naruszyłoby w jasny sposób równowagę polityczną w Lidze i interesy państw innych, przedewszystkiem zaś Polski. Z tego powodu wyłoni się na Radzie wniosek o udzielenie stałych miejsc nie tylko Niemcom, ale także Polsce, wzgl. Hiszpanii i Brazylii. W tem miejscu

Jesteśmy zdania, że współpraca z Rosją — może jeszcze nie przy dzisiejszych warunkach jest koniecznością dziejową — jak również koniecznością dziejową jest narzucona wbrew naszej woli walka z Anglią i jego niemieckim hinterlandem i dla tego podobnego rodzaju kroki, jako odpowiedź Polski na stanowisko Anglii w Genewie są obecnie nakazem chwili.

Istniejemy już lat siedem nie zadowolimy jeszcze uporządkować spraw wewnętrznych państwa — ale zadowolimy już się zorganizować, kto rzuca nam kamienie pod nogi, właśnie dzisiaj nadchodzi moment kiedy możemy i należy na ciągle angielskie podkreślenia swego wrogości wobec nas stanowiska — dać mocną i niedwuznaczną odpowiedź.

A. S.

rozegra się decydująca batalia. Nie jest dotychczas jeszcze sprawa zupełnie rozstrzygnięta, czy głosowanie na Radzie nad tą kwestią będzie wymagało jednogłośnie, czy tylko większości głosów. Jak wiadomo, do uchwały Rady w sprawach merytorycznych potrzebna jest jednogłośnie, w sprawach formalnych, większość głosów. Nie jest więc rzeczą wykluczona, że Rada powoła najpierw formalną uchwałę dla powiększenia stałych miejsc w Radzie z 4 na 8, a później dopiero merytoryczną, co do obsadzenia tych miejsc przez poszczególne państwa.

3) Trzecim i ostatnim aktem sprawy będzie dyskusja i głosowanie Waln. Zebrania nad wnioskiem Rady w sprawie rekonstrukcji tej instytucji. Tutaj w razie zgodnego załatwienia sprawy przez Radę Ligi nie należy spodziewać się niespodzianek, gdyż w takich wypadkach głosowania Walnego Zebrania bywają zwyczajnie formalną ratyfikacją uchwały Rady.

Taki będzie w ogólnym zarysie przypuszczalny przebieg wypadków na sesji marcowej. Jak widzimy, główne decyzyjne zapadnie na posiedzeniu Rady Ligi. W razie osiągnięcia zgody między Francją i Anglią, sprawa będzie właściwie przesadzona, gdyż wpływy tych mocarstw w razie zgodności zdań, są na terenie Rady decydujące. O ile chodzi więc o sprawę Polski, punkt ciężkości tej tkwi obecnie w Londynie.

Dla orientacji podajemy w końcu przegląd poszczególnych „bloków”, które działają na terenie Walnego Zebrania Rady Narodów. 1) Wielka Brytania i Dominja 7 głosów, 2) Blok południowo-amerykański (wpływy podzielone między Francją i Anglią, 18 głosów, 3) Blok francuski (z Małą Ententą i Polską) 7 głosów, 4) Włochy i 14 chińskie państwa europ. 3 głosy, 5) Blok państw neutralnych (silne wpływy niemieckie) 5 głosów, 6) Państwa bałkańskie 4 głosy; państwa azjatyckie (oprócz Japonii) 3) nie stanowią odrębnej grupy, podobnie jak europejskie, państwa bałkańskie z wyjątkiem Jugosławii), ugrupowań tych oczywiście nie należy uważać za bloki w istotnym tego słowa znaczeniu.

Rosja powiększa flotę wojenną.

p) Rząd sowiecki, mimo swych nieustających zapewnień o pokojowym usposobieniu, czyni w ostatnim czasie coraz większe przygotowania zbrojne, zwłaszcza w dziedzinie wzmocnienia marynarki wojennej.

Między innymi, Sowiety ostatnio zamówiły we Włoszech kilka torpedowców i innych okrętów wojennych, wybudowanych wedle wymagań najnowszej techniki. O udzielenie tych zamówień dla przemysłu włoskiego ubiegał się sam Mussolini. Budowa torpedowców odbędzie się pod bezpośrednim kierunkiem i kontrolą delegacji sowieckich marynarzy-fachowców (nawiasem mówiąc zaproszonych z podród działaczy).

Jeszcze większe zamówienia, dotyczące budowy i uzbrojenia floty sowieckiej, oddano przemysłowi zagranicznemu w innych krajach — Holandji Anglii i t.d.

Równocześnie Sowiety dostarczyły Turcji znacznej ilości różnych materiałów wojskowych oraz broni celem wzmocnienia fortyfikacji portów tureckich na wybrzeżu morza Śródziemnego i Czarnego. Prace nad wzmocnieniem fortyfikacji tych portów, prowadzi się w ostatnich dniach w gorączkowym tempie. Pozostają one w związku z zaostrzeniem się unków turecko-angielskich (w kwestji Mossulu) oraz zobowiązaniem się Sowietów do obrony interesów tureckich.

Baron Bisping przed sądem.

DWUNASTY DZIEŃ ROZPRAW.

EGHA WIZJI W TERESINIE.

Przed rozpoczęciem badania świadków mec. W. Bitner złożył sądowi wniosek o zaprotokulowanie szeregu faktów z poniedziałkowej wizji w Teresinie. Wnioskodawcy chodziło o stwierdzenie, że miejsce przestępstwa jest widoczne z drogi pałacowej, że Wojciech Socha był karany ciężkim więzieniem za zabójstwo; że Kononowicz uważał dzień zabójstwa za znacznie suchszy od poniedziałku oraz, że Sochowicze poznali jedynie dlatego w owej izbie Bispinga, gdyż oglądali go przedtem w pałacu w czasie przysięgi.

Prok. Kamiński zasadniczo nie protestował przeciw wnioskowi obrony, zaznaczył jednak, że oprócz Bispinga w izbie Sochów było jeszcze kilku mężczyzn.

Mec. W. Bitner zauważył, że tylko jeden ze sprawozdawców był w wieku powyżej 40 lat, a sądu i prokuratora w danym wypadku nie można brać w rachubę.

Sędzia Alchimowicz uwzględnił życzenia obrony z małymi zastrzeżeniami, poczem wezwał prok. Herszelmana do złożenia dodatkowych zeznań.

ZAKAZY PROK. WERESOCKIEGO.

Prok.: Czy drzewa w dniu zabójstwa już rozkwitały i wobec tego las był gęstszy niż w zimie? Sw. Herszelmann: Miejsce zbrodni widoczne było wokoło na 100 kroków, aczkolwiek drzewa już rozkwitały.

Mec. W. Bitner: Czy świadek składał jako prokurator przysięgę na dochowanie tajemnicy urzędowej?

Sw. H. Składałem tylko w tym sensie, że nie będę ujawniać tajemnic, mogących zaszkodzić interesom państwa.

Mec. B.: Czy podprokurator Weresocki zakazał naczelnikowi powiatu Freyowi otwierać bez jego zgody jedną z szuflad biurka, zawierającą ważne papiery?

Sw. H.: Nie przypominam sobie nic podobnego. S. Alchimowicz stwierdza na podstawie protokółów, że podobna decyzja została wydana przez prok. W.

Mec. B.: Czy gubernator warszawski Korff przyjechał przed władzami śledczymi do Teresina? Sw. H.: Przyjeżdżał, ale kiedy nie pamiętam.

POWOŁANIE NOWYCH ŚWIADKÓW.

Prok.: Proszę o powołanie nowego świadka a mianowicie h. eksperta w pierwszej instancji inż. Rakiewicza, który wyraził co do autentyczności weksli pogląd odmienny niż prezes Krotowski.

Mec. B. prosi o powołanie p. Michała Karskiego i p. Rzeszotarskiego.

S. Alchimowicz przechyla się do wniosku stron.

ZEZNANIA DR. OSSOWSKIEGO.

Dr. Ossowski, lekarz kolejowy w Sochaczewie. w dniu zabójstwa bawił w Teresinie u chorego kojarza w oddaleniu kilometra od stacji. Po zbadaaniu chorego około godziny 3-ej udał się spacerkiem na dworzec i, nie dochodząc do samego dworca, ale po przejściu zwrotnicy, usłyszał dwa ciche strzały. Nie zwróciły one jednak uwagi świadka, gdyż strzały w lasach teresińskich były na porządku dziennym.

ZEZNANIA SZAMB. KARSKIEGO.

Szambelan Ojca św. Michała Karski był zaproszony przez księcia Władysława razem z Bispingiem na dzień 7 kwietnia 1913 roku do Teresina, nie mógł jednakże mimo nalegań Bispinga korzystać z zaproszenia, mając nazajutrz pilny interes do załatwienia w Radomiu. Świadek wyraża przytem zdziwienie, że pewna część prasy warszawskiej podniosła go do godności szambelana dworu rosyjskiego, aczkolwiek takim szambelanem nigdy nie był.

SIEDEM WEKSLI KSIĘCIA.

W tym momencie prok. Kamiński wnosi o dołączenie do akt w charakterze dowodów rzeczowych siedmiu weksli, wystawionych przez księcia Władysława, czemu mec. Bitner nie oponuje, prosi jednakże wdowę po zabitym o dostarczenie sądowi naraz wszystkich posiadanych weksli nieboszyka. W sobotę bowiem ks. Drucka-Lubecka dostarczyła weksel „jedyny znaleziony”, dziś znowu siedem, a jutro może znowu kilka.

S. Alchimowicz przechyla się do wniosku prokuratora.

HISTORJA KUPNA ZŁOCZEWA.

Adwokat Tallen-Wilczewski był pełnopowiadaczem oskarżonego Bispinga przed wojną światową. Zabił księżę Władysław wielokrotnie zwracał się do niego o porady z zakresu kupna i sprzedaży majątków. Między innymi świadek przeprowadził w imieniu księcia transakcję kupna Złoczewa, na co księżę pożyczył 100,000 rubli w Banku Państwa w Grodnie, a niezależnie od tego uzyskał zgodę wierzycieli Złoczewa na prolongatę spłaty ich należności. Oskarżony wyrażał przytem zdziwienie, że jego doradca prawny mógł namówić do kupna majątku osobę, mającą szereg zobowiązań.

ZEZNANIA ŚW. RZESZOTARSKIEGO.

Przed odroczeniem rozpraw zeznał jeszcze ad ministratora księcia w majątkach na Litwie p. Rzeszotarski. Widział on wbrew zeznaniom innych świadków księcia, podpisującego weksle w pozycji kłęczącej.

Komiczna historia francuskiego podróżnika w Białymstoku.

k) Słynny podróżnik francuski, Edmund Caradec, odbywający pieszą wędrowkę przez Europę, przy był do Białegostoku. W pobliskim miasteczku Choroszczy, skąd Caradec miał się udać do Białegostoku przyczepili się doń dwaj pijani, którzy przemocą wsadzili go wraz z jego psem Cyrano do dorozki i zawieźli do Białegostoku. W Białymstoku, nie mogąc zwolnić się od niepożądanych a nieoczekiwanych towarzyszy, Caradec wystrzelił dwa razy w powietrze, chcąc w ten sposób przywołać policję. Policzka rzeczywiście się zjawiała, ale aresztowała przede wszystkim Caradeca, z którym nie mogła się porozumieć, ponieważ Caradec włada tylko językiem francuskim. Caradeca wraz z jego psem Cyrano zatrzymano w urzędzie śledczym, gdzie również nikt nie umiał porozumieć się z nim. Jedynie wskutek interwencji redaktora „Dziennika Białostockiego”, p. Lubkiewicza, Caradec został zwolniony.

P. Caradec ogłosił zamiar okrażenia w Białymstoku pozostałego z czasów rosyjskich niedokończonego soboru na Placu Wyzwolenia i zaprosił do współzawodnictwa tutejsze organizacje sportowe. Okrażenie to ma się odbyć na tych samych warunkach, co chód p. Caradeca naokoło soboru w Warszawie: współzawodnicy mają przebyć przestrzeń 150 kl. w ciągu najwyżej 24 godzin. Należy zaznaczyć, że p. Caradec jest inwalidą wojennym i ma przestrzeloną lewą nogę.

Właściciel majątku — bandyta.

k) Niezwykły wypadek bandytyzmu zaszedł w powiecie drohiczyńskim na Podlasiu.

Oto właściciel majątku Ludwinowoi Konstancy Rozwadowski, zawiązał spółkę bandycką ze swym fornałem Grzegorzem Włosyńskim.

Na pierwszą ofiarę upatrzyli sobie wiościankę wsi Jalocz, Matruncę Krawiec, która niedawno otrzymała od rządu Stanów Zjednoczonych pokazną sumę dolarów jako odszkodowanie za śmierć jej męża, który służył w wojsku amerykańskim.

Pan dziedzic więc ze swym fornałem uzbrojeni w rewolwery napadli o godzinie 8 wieczorem na niespodziewająca się niczego Krawcowa, żądając od niej wydania pieniędzy.

Krawcowa sadyła początkowo, że to jest tylko „pański żart”, lecz kiedy Rozwadowski zaczął ją dusić, a fornał rewidował mieszkanie, poczęła się bronić, wołając o pomoc.

Zaalarmowani sąsiedzi zbiegli się na miejsce napadu i po krótkiej walce obezwładnili napastników odwieźli ich do posterunku policji, gdzie ich zakuto w kajdany i odstawiono do więzienia w Drohiczyńcu.

— Dobrze — mówiła Zośka podnosząc się z ławki, konstatając z wielkim zadowoleniem, iż obawa przed Antonim, której doznała w pierwszej chwili na jego widok pierzchnęła i że czuje się zupełnie bezpieczna pod opieką Oleckiego.

Olecki podniósł się również i ujął Zośkę pod reke.

Antoni patrzył na nich z wielką złością.

— Ale państwu chłód nie a nie nie do kuczyl — odezwał się ironicznie.

— Policzki macie zarumienione, jak byście państwo nie na zimnie, a przy gorącym piecu siedzieli — ciągnął dalej.

— Żegnamy! — przerwał mu w tej chwili Olecki, odchodząc wraz z Zośką.

Antoni był wściekły.

— Dokąd to — zawołał, niehamując już swej złości. Jeżeli państwo idziecie do domu to i ja w takim razie, będę wam towarzyszyć, gdyż chce porozmawiać z panną Zofią.

Lecz Zośka wraz z Oleckim oddalała się szybko nie zwracając najmniejszej uwagi na to co mówił Antoni.

Zaklął więc Antoni z wielką złością i wygrażając pięścią poza plecami oddalających się mruknął z złością pod adresem Oleckiego.

— Nie twoje doczekanie aby ona została twoja. Cała Wola zna mnie i wie że żartować nie lubię: dostaniesz się i ty w moje ręce, a wówczas... — i groźny gest zakończył jego słowa.

(d. c. n.)

JUR

37)

Światła i cienie.

Nie ma pani pojęcia co się ze mną działo. Pragnąłem śmierci.

Reka Zośki trzymana w dłoni Oleckiego drgnęła z złości.

— Panie Kazimierzul...

Spojrzał na nią i oczy ich spotkały się ze sobą. Umilkli oboje, tylko serca ich były przyspieszonym tętnem, a czego nie śmiały wypowiedzieć usta — mówił wzrok.

— Kocham cie — szeptały ciemne oczy Zośki, pokrywając się lekka zaledwie co dostrzegalna mgłą a to samo uczucie gorącej miłości wyczuwała Zośka w spojrzeniu Oleckiego.

Powoli, jak gdyby powychane jakaś niewidzialna reka, głowy ich poczęły się kłonić jedna ku drugiej i nagle usta ich złączył długi namiętny pocałunek.

Olecki objął Zośkę ramionami i tuląc jej głowę do swych piersi całował kolejno usta włosy i te oczy, za którymi tak tesknili w snach swoich widywał.

Nagle usłyszeli szmer zbliżających się z oddali kroków, Zośka wysunęła się, przerażona nieco; z ramion Oleckiego i szybko poprawiła na głowie swej kabełusz.

Zmieszani i mocno zaczerwienieni spojrzeli tak Zośka; jak i Olecki w kierunku skąd słyhać było czwaj kroki. W nie-

wielkiej odległości od nich zauważyli zbliżającego się mężczyznę i nim Zośka zdążyła go poznać mężczyzna ów uchwilił kapelusza i odezwał się.

— Dzień dobry państwu co za niespodziewane spotkanie.

— Pan Antoni — wyszeptala Zośka i zadręgawszy zlekka przysunęła się bliżej do Oleckiego, jakgdyby u niego szukała obrony przed tym nienawistnym dla niej człowiekiem.

Tymczasem Antoni podszedł do ławki, na której siedzieli Zośka i Olecki.

— Dzień dobry — powtórzył — nie radzę długo siedzieć w parku, gdyż jeszcze jest chłodno więc o przebieżenie nie trudno a słyszałem, że szanowny pan — skłonił głowę w stronę Oleckiego — niedawno wstał po długiej i ciężkiej chorobie.

To mówiąc, wyciągnął reke w stronę Zośki. Zośka choć ze wstremem podała mu swoją.

— Jak się pan miewa — zwrócił się następnie do Oleckiego i wyciągnął również na przywitanie reke.

Jednakże Olecki udał że nie widzi wyciągniętej ku sobie reki Antoniego.

— Dziękuję; dobrze — odrzekł odniechęceni.

Nachylił się przytem w stronę Zośki i powiedział, nie zwracając najmniejszej uwagi na Antoniego.

— Panno Zofio, czy pani nie uważa, że zaczyna być tutaj niezbyt ciepło; może byśmy się przeszli?

Wyrafinowana oszustka.

Służąca tarnopolska w roli hrabiny.

W styczniu zamieściliśmy niezwykle sensacyjną historję, której treścią był niebywały romans „hrabianki” Maślanka-Koziebrodzkiej z młodym bra-tem tarnopolskiej służącej.

Anna Maślanka, złodziejka, kilkakrotnie już karana ciężkim więzieniem, występująca pod kilkoma nazwiskami, odsiadując w więzieniu tarnopolskim karę za jakąś kradzież, poznała tam Katarzynę Chudykowską i przedstawiła się jej jako

hrabina Koziebrodzka,

posiadająca majątek ziemski pod Lwowem. Przy upuszczaniu więzienia Chudykowska, której znano mość zaimponowała, zaprosiła ją do siebie do domu do wsi Pełtryków pod Tarnopolem.

Rzeczywiście po odbyciu kary Maślanka pojechała do Pełtrykowa, gdzie przebywała 12 dni, a odjeżdżając, zabrała ze sobą do Lwowa młodego Stanisława Chudykowskiego, obiecując, że wyjdzie za niego za mąż. We Lwowie zajechali oboje do hotelu Krakowskiego i ona zameldowała się jako nauczycielka, towarzysza zaś

jako nauczyciela.

Po kilkudniowym pobycie ogolociwszy „narzeczonego” z gotówki i odzienia, pozostawiła go na zastaw w hotelu, a sama zbiegła w niewiadomym kierunku. Zarządca hotelu uczynił doniesienie do policji i własnym kosztem musiał Chudykowskiego odstawić do domu.

Za Maślanką rozpisaną listy gończe. Przed kilku dniami post. P.P. ujrzał ją wchodzącą do cukierni i tam ją przyaresztował. W toku przesłuchania okazało się, że Maślanka w międzyczasie popeliła całą litanję oszustw.

Po ucieczce ze Lwowa wyjechała do Warszawy. W urzędzie pocztowym natknęła się na urzędniczkę p. Jandurów, żonę por. Jandury, której oświadczyła, że ma dla jej męża pozdrowienia od jego brata. P. Jandurów zaprosiła nieznaną do domu na obiad. Zapoznawszy się w ten sposób z por. Jandurą, Maślanka poczęła „bujać na niebiesko” o swoim

hrabiowskim pochodzeniu,

oraz majątku ziemskim w Dereniówce pod Tarnopolem, przyczem napomnęła, że po drodze zgubiła całą gotówkę. Porucznik biorąc za dobrą monetę jej świetne maniery, zakupił dla niej bilet II. kl. do Lwowa, oraz wręczył jej pieniądze na drogę, tak, że ogólnie wydał około 200 zł.

Przed odjazdem „hrabina” oświadczyła, że zamierza na stałe osiedleć w Warszawie i że pojedzie do domu, by sprzedać majątek, prosiła więc o danie jej do pomocy ordynansa. Por. Jandura i na to się zgodził, wobec czego wieczorem Maślanka wraz z ordynansem wyjechała do Lwowa.

Z tą chwilą Maślanka przeistoczyła się z „hrabiny”

w panią „pułkownikową”.

Zajęwszy przedział II kl. zawołała konduktora i prosiła, by na stacji w Rzeszowie wywołał urzędnika kolejowego nieznanego jej z nazwiska, a który ożenił się z jej znajomą. Za chwilę zgłosił się w przedziale urzędnik kolejowy wraz z żoną i zabrał Maślankę do siebie. Spędziła u nich całą do-bę i zdołała „krewnych” naciągnąć na nieznaną kwotę. Następnego dnia odjechała do Lwowa.

Na dworcu oczekiwał ją konduktor, któremu kazała czekać na siebie, poczem z nim i ordynansem zajechala do hotelu gdzie zameldowała się jako „pułkownikowa” i zajęła dwa pokoje.

Następnego dnia wysłała ordynansa do Trembowli po pieniądze, sama zaś rozpoczęła poszukiwania za pieniędzmi. Od konduktora pożyczyla 70 zł. obiecując mu oddać za kilka dni, gdyż oczekuje telegraficznej przesyłki pieniędzy od męża. Był go zapewnić co do swej zamożności, powiedziała mu „poufnie”, że żona adjunkta kolejowego z Rzeszowa pożyczyla od niej 2,000 zł. celem wykupna wek-sla.

Otrzymawszy z rąk konduktora pieniądze, udała się z nim do cukierni i tam poprosiła go o wskazanie dobrego szewca, któryby jej rozbił ciasne buciki. Konduktor zaprowadził ją do znajomego swojego szewca który podobnie jak konduktor stał się

ofiara oszustki.

Maślanka wyłudzała od niego przez kilka dni drobne kwoty, obiecując je zwrócić.

Zarząd hotelu zrazu nie upominał się o należytość, gdyż Maślanka solennie obiecała, że „mąż” jej pułkownik nadesła jej większą sumę. Po pewnym czasie do Maślanki przyszedł otwarty list, o banalnej treści z podpisem „hr. Rejowa”, co umocniło wiarę w beneksje „pułkownikowej”. Oszustka

jednak wołała za pośrednictwem znajomego szewca udać się do jego kuzynki, która na prośbę Maślanki list ten napisała. Wszystkim swym ofiarom Maślanka wspaniałomyślnie przyrzekała najrozmaitsze rzeczy ze swego majątku, a konduktorowi obiecała nawet darować

2 morgi pola.

Okazała się ona także wspaniałomyślną dla służby

hotelowej. Zawoławszy krawczynię kazała jej wziąć miarę na suknie dla pokojówek.

Przypadek spowodował aresztowanie oszustki w cukierni. Ordynansa również aresztowano w Trembowli zaraz po przybyciu z powodu braku dokumentów i odstawiono do Warszawy. Onegdaj „hrabiankę” Maślankę odstawiono do więzienia przy ul. Batoro-ego.

Rosja w szponach żydowskich.

KS. USSAS O OBECNYCH STOSUNKACH W BOLSZEWIJ.

Ks. Ussas, po powrocie z piekła bolszewickiego udzielił jednemu z przedstawicieli prasy stołecznej wywiadu na temat obecnych stosunków panujących w Rosji.

— A więc: czy jest nadzieja, że bolszewizm runie?

Runać, runie to pewne, ale co do czasu to trudno coś konkretnego powiedzieć, dziesięć do dwunastu lat może trwać, może się będzie w obecnych warunkach, tylko, że prowodyrzy komunistyczni tam się już opatrzli i powoli ale systematycznie wracają do form burżuiskich. Ot niedawno postanowili zwrócić właścicielom domy, w których jest mniej niż 15 mieszkań. Przytem właściciele mają prawo pobierania czynszu, jaki im odpowiada, ale musza domy odnowić, na co dostają pożyczkę na bardzo do- godnych warunkach. W samym Petersburgu na skutek tego rozporządzenia wrócono właścicielom coś około 11 tysięcy domów. Wprawdzie żona Lenina i kilku innych jest za powrotem do dawnego bolszewizmu, ale rządzące sfery ida na ustępstwa.

— A czy nie przyjdzie do powstania Judu?

Lud rosyjski zawsze był spokojny i potulny. Cierpiał i tyle! Dawniej miał cara, który nim rządził i gnebił, dziś — mówią — ma też cara, cara czerwonego, który nim rządzi i gnebi. Sa odruchy rewolucyjne w różnych miejscach, ale to zaraz komuniści likwidują, bo system szpiegowski dosunęty tam jest do najwyższej doskonałości. Odruchy te zaś nie sa skoordynowane i powszechne, a tylko akcja planowa mogłaby obecny rząd zwać. A ruch z zewnątrz? Emigranci rosyjscy ludza się. W kraju sa oni bez znaczenia, jedynie trochę znaczenia mają mieńszewicy, reszta nikt. Odrazu obaliby mogli bolszewików wojna. Dużo liczone na niedawny zatarg z Chinami, ale sfery rza-

dzące załagodzily go, bo znają swoja słabość. To też i Polska niema powodu obawiać się wojny z Bolszewią, bo jej nie będzie. Ale pamiętać musi o tem, że tak bolszewicy w kraju, jak i Rosjanie na wschodzie uznają Polskę tylko do Buga.

— A kto tam właściwie rządzi?

Na czele gdzie niegdzie stoja Rosjanie, ale każdy ma zastępcę żyda, który jest właściwym rządcą i spreżyna wszystkiego.

Utworzono teraz polsko-rosyjską izbę handlową — Czemże oni beda handlować? Przemysł w zastoju, burzy się szesz fabryk, by postawić jedna nowa. Potrzebny im bez względnie import, ale czemże oni beda płacić? Złotem? Boje się, że z zapłata będzie to samo, co z owemi 30 milionami rubli w złocie, które mieli Polsce zapłacić na pod stawie traktatu ryskiego, a których dotad w Polsce nikt jeszcze nie oglądał. W tym roku mogliby zapłacić zbożem, bo dobry mie li urodzaj, ale urodzaj nie zawsze jest. A wtedy czem zapłaca?

— A co sie dzieje z osadnictwem żydowskim na Krymie?

Na Krymie? Gorsze to, że na pograniczu polskiem wywłaszczają Polaków i wysiedlają na Sybir, a osadzają żydów. Przecież ci żydzi rolnictwem trudnić sie nie beda. Więc czem? Szmuglem jak zawsze!

— A cóż ksiadz mówi o wycieczce po słow polskich?

Oburzające, co oni tam wygadywali. Byli w Petersburgu szkoły utrzymywane przez katolików, duże i piękne. Bolszewicy je zabrali i oddali Tatarom, Chińczykom, Chazarom i Bóg wie komu, a rdzennej ludności wyznaczyl jakieś rudery ruiny. Do owych pięknych szkół prowadzili naszych posłów, a potem p. Brvl chwalił, że tak doskonale urządzonych szkół nie widział nigdy.

—o—

Wielka afera przemysłnicza w Jarosławiu.

PRZESZMUGLOWANO SACHARYNY ZA 50.000 ZŁOTYCH.

Kontrola straży skarbowej w Jarosławiu została poufnie zawiadomiona, że do Jarosławia wysyłana bywa w większych ilościach sacharyna. W toku dochodzeń ustaliła straż skarbowa, że w styczniu i lutym br. nadeszło poczta z Czestochowy około 20 paczek sacharyny, każda o wadze 15 kg. Niemniej zauważyć należ, że w ciągu roku sprowadzono tu przemysłniczej sacharyny na kwotę około 50 tysięcy zł. Władze skarbowe, po zasięgnięciu informacji w tut. urzędzie pocztowym stwierdziły 4 adresy, pod którymi paczki były adresowane. Okazało się atoli, że nazwiska adresatów były sfingowane, a indagowany o to listonosz działu pakunkowego wyjaśnił, że paczki oddawał adresatowi na ulicy. W tej dość zagadkowej okoliczności prowadzi dochodzenie urząd pocztowy. — Indagacja powyższa polegała na tem, że dzięki tylko przypadkowi PP., ujęła na dworcu kolejowym głównego herszta szajki przemysłniczej, niejakiego Walfa Kalba false Bellera z Grodzisk, zamieszkałego w Przemyslu, przy któ-

rym w małej walizce znaleziono 14 kg. sacharyny. Głównego przemysłnika policja po porozumieniu się z władza skarbową, umieściła w aresztach tut. sadu.

Dochodzenia energiczne prowadzi dalej kontrola straży skarbowej, które atoli jak dotąd, trzymane sa w ścisłej tajemnicy. Publiczną jest też tajemnica, że w afere te jest wmiieszanych kilka jednostek — niemniej, że jeden z kupców, u którego Beller z grzeszności (?) zostawiał w przechowaniu pakunki z sacharyna, a co najbardziej uderzające, że mając być skonfrontowanym z Bellorem, nagle ciężko zachorował (?) Opinia publiczna apeluje do naczelnika urzedu monopolów i akcyz, nadradcy p. Czabana, oraz prowadzącego dochodzenia komisarza skarb. Drzyhnicza, aby z cała bezwzględna obiektywnością wstąpili przeciw współwinnym.

Jak sie nasz korespondent dowiaduje Beller po ukończeniu dochodzeń zostanie odstawiony do Przemysla, albowiem i tam prze- mycił większa ilość sacharyny.

—o—

Przedsiębiorczość żydów a my.

CO MÓWIĄ NASI RODACY ZA OGŁOSZENIEM O NASZEJ GOSPODARCE.

„Kurjer Nar.“ wychodzący w N. Jorku pisze o pięcioletniej gospodarce naszej co następuje:

Jeżeli dany naród ma spryt — to nawet z katastrofy dziejowej przed paru tysiącami lat, dziś po trafi ciągnąć zyski.

Zniszczenie przed wiekami Sodomy i Gomory ogniem i siarką (prawdopodobnie wskutek gwałtownego trzęsienia ziemi) i zapadnięcie się ich w bezdenną przepaść, którą utworzyło Morze Martwe, za mianio część Palestyny na bezludną pustynię, której nietylko — człowiek — ale wszelkie stworzenie boże unikało.

Dzisiaj rzeczy się zmieniły.

Żydzi, uzyskawszy nominalne prawo do posiadania Palestyny, nie na żarty zabrali się do kolonizacji starożytnej siedziby swych przodków. Mając do dyspozycji milionowe fundusze, zebrane z dobrowolnych ofiar swych współwyznawców, budują kanały, wodociągi, zasiedlają piaszczyste pustkowia, w ostatnich zaś czasach, przez sprowadzonych inżynierów i chemików, zbadali zawartość wody Morza Martwego.

I cóż się okazało?

Czarna, gęsta, cuchnąca ciecz wypełniająca to przeklęte przez Boga jezioro, zawiera w sobie setki milionów w postaci olbrzymiej ilości potażu, soli gdauberskiej, zwykłej soli kuchennej, asfaltu i siarki. Wszystkie te produkty można wydobyć z wody Morza Martwego w odpowiednio urządzonej zakładach i stworzyć przemysł dający zatrudnienie paru tysiącom tamtejszych mieszkańców.

Dzisiaj już nad brzegami owego morza zapoczątkowano budowę olbrzymich zakładów fabrycznych i w niedalekiej przyszłości do tego zakątka gniewu i pomsty Bożej z całego świata „naród wybrany“ będzie zdążył, w olbrzymim przemyśle znajdując zapewne stałego bytu wśród swoich.

Oby, gdy ta chwila nadejdzie, polska „mniejszość narodowa“ w jak najpokaźniejszej liczbie do nowych zakładów pracy w swej ojczyźnie wysłać

wała i znalazła tam urzeczywistnienie tysiącletnich swych marzeń.

* * *

Zamiana pustynnej Palestyny na kraj przyszłego dobrobytu i dotychczasowa przedsiębiorczość jaką na tym punkcie naród żydowski wykazuje, po winny być i dla polskich sfer rządzących wskaźnikiem w jaki sposób żyć należy do uprzemysłowienia kraju. Marnowanie naturalnych skarbów, jakie Polska posiada, przez brak jakiegokolwiek inicjatywy w celu eksploatacji tychże, lub co gorsza, zaprzeczanie ich przez zastawy, dzierżawy i koncesje na rzecz kapitału międzynarodowego — do dobrobytu kraju się nie przyczyni.

A że tak jest, niestety, wystarczy choćby pobieżny rzut oka na pięcioletnią gospodarkę „opatrznościowych“ mężów stanu i ekonomistów polskich.

Olbrzymie tereny naftowe w Małopolsce, oprócz cudzoziemców kapitalistów, nie eksploatuje prawie nikt. Gospodarka w kopalniach soli, które rządowi austriackiemu przynosiły miliony rocznego dochodu, jest niżej krytyki. Drzewostan puszczy białowieskiej wydzierzawiony — syndykatomu angielskiemu. Kopalnie węgla na Górnym Śląsku, z braku odbiorców i środków komunikacyjnych, jak koleje i okręty, wykazują nadzwyczaj słabą produkcję i tyśne rzesze górników, tych naszych, kochanych „pieronów górnośląskich“ muszą przynosić głód lub szukać chleba wśród obcych.

W żadnym wypadku nie znalazła się pomoc ofiarna ani zbiorowego społeczeństwa a tembardziej bogatych jednostek w narodzie, aby powyższemu złemu zapobiec.

I dlatego tak się w naszej Ojczyźnie dzieje — zapyta niejeden.

Łatwa na to odpowiedź:

Wiarę we własne siły zamieniono tam na wieczną żebranię o pożyczki i tandeciarskie frymarchenie naturalnymi bogactwami polskiej ziemi.

—oOo—

cia musimy stwierdzić, iż władze gminne Zakopanego do dziś dnia zawsze szły na rękę miejscowej ludności, mało dbając o normowanie cen i wycenę — co zawsze było i będzie „terra incognita“ dla górali i ich kumotrów z Rady Gminnej.

Jedynym czynnikiem kulturalnym, który pcha rozwój naszej letniej stolicy na nowe tory — jest właśnie komisja klimatyczna, — kierowana w przeciwieństwie do władz gminnych, przez ludzi o wyższym poziomie kulturalnym i szerszych horyzontach umysłowych.

Jest rzeczą zrozumiałą że przy dzisiejszym sposobie głosowania, żadne inne jednostki do rady gminnej nie wejdą, i wejść nie mogą polityka teże do przewidywanych się nie zmieni i zmienić nie może — zatem jedynym środkiem, pozwalającym inteligencji mieć jakiegokolwiek wpływ, na dalszy rozwój Zakopanego jest komisja klimatyczna, której zakres działalności nie powinien w żadnym wypadku ulec zmianie.

Aord.

—oOo—

Intendent Hersz Wolf z Rozdołu

Bawiący przejazdem w Warszawie p. Marjuś Podczaski, który przed kilku dniami przybył do Polski wprost z Chin, opowiedział kilka ciekawych szczegółów, dotyczących życia Polaków w państwie niebieskiem. Ostatnie zamieszki rewolucyjne i krwawe boje zwalczających się generałów, wytworzyły atmosferę, trudną do zniesienia. Angielscy, amerykańscy i francuscy obywatele są jeszcze jako tako traktowani, natomiast Polacy, Węgrzy, Czesi żyją w ciągłym niebezpieczeństwie życia i prędzej czy później zginą w tym piekle. Beznadziejność stosunków spowodowała, iż wielu europejczyków wstąpiło do szeregów chrześcijańskiego generała Fenga. Oczywiście między nimi są też i Polacy.

Jeden z byłych oficerów armii austriackiej, Polak, rodem z Nowego Sącza, piastuje godność dowódcy pułku chińskiego i jest kandydatem na mairyma.

Mniej ważne stanowiska zajmuje kilku Polaków w armii chrześcijańskiego generała. Niejaki Wojciech Kius z Podlasia, dawny rosyjski podoficer jest szefem szwadronu i odznaczył się w kilku nastu bitwach.

Jednym z najważniejszych dostawców armii Fenga jest Hersz Wolf, z Rozdołu (Polska). Przybrał sobie już nazwisko brzmiące z chińska i cieszy się ogromnym zaufaniem generalicji.

Wprawdzie zawód intendenta armii chińskiej nie jest zawsze bezpieczny, bo w pewnej chwili, gdy nagromadzi się stos niezapłaconych rachunków, dostawcę wieszają na pierwszym lepszym drzewie, ale Hersz Wolf umie pogodzić zysk z niebezpieczeństwem i gromadzi olbrzymią fortunę, przyjmując za płatę tylko w dolarach amerykańskich.

—oOo—

„HEMATOGEN“ DO INNEGO UŻYTKU.

Pewien żyd, — donosi „Słowo Radomskie“ — członek Kasy Chorych, otrzymał od lekarza Kasowegoreceptę na tzw. czopki, których sposób użycia jest znany, a używanie wskazane przy niektórych chorobach, co więcej bólu sprawiają, niż mają niebezpieczeństwa.

Żyd poszedł do Kasowej apteki — na receptę dano mu fiasko „Hematogenu“. Żyd zdziwiony zapytał, czy z butelką ma to zrobić, co lekarz polecił mu uczynić z czopkiem, ale zamiast odpowiedzi został grzecznie za drzwi wyprowadzony.

Żyd nie może się nadziwić tym Kasowobocznym manierom.

PRZERWANIE PROPAGANDY ZA POŻYCZKA WEWNĘTRZNA.

k) Propaganda za pożyczką wewnętrzną na podkład złotego, zainicjowana we Lwowie, została na żądanie min. skarbu p. Zdziechowskiego, przerwana.

W związku z tem, komitet obywatelski we Lwowie postanowił mimo wszystko starać się w dalszym ciągu o prowadzenie propagandy.

MONSIGNORE LAURI KARDYNAŁEM.

k) Jak słyhać, w połowie kwietnia odbędzie się tu posiedzenie konsystorza poświęconego mianowaniu nowych kardynałów. Między innymi kapelusze kardynalski ma otrzymać nuncjusz papieski w Warszawie mgr. Lauri.

—oOo—

Polacy nie lubią pisywać listów.

ZE STATYSTYKI RUCHU POCZTOWO — TELEGRAFICZNEGO.

Dyrekcja poczt i telegrafów opracowała statystykę ruchu pocztowo-telegraficznego na terenie Rzeczypospolitej w r. 1924.

Dowiadujemy się z niej, że Polska posiadała w roku 1924 3,736 urzędów i agencji pocztowych. Jeden urząd pocztowy przypadał na 104 klm. kw. i 7270 mieszkańców.

Z 13,239 skrzynek pocztowych wydobyto w całym państwie 584,391,730 przesyłek listowych, z czego 536,236,756 przypada na listy zwykłe i karty pocztowe.

Polska posiada około 28 milionów mieszkańców, wobec czego na 1 mieszkańca wypada rocznie około 20 listów, wzgl. kart. W porównaniu z ruchem pocztowym na Zachodzie jest to cyfra nikła. Anglik wysyła rocznie przeciętnie 150 listów, Francuz — 105.

Gazet przesłano w roku 1924 — 148 mil. 284,504 egzemplarzy.

Znaczków pocztowych wyprodukowa-

no — 721,991,727 sztuk wartości 204 mil. 43,779 złotych.

Wszystkie te przesyłki szły do oczekujących na nie z nieciepliwością adresatów droga kołowa, woda, powietrzem i koleją.

Stacji telegraficznych posiadała Polska 3,886, długość linii telegraficznych wynosiła 28,410 klm. zaś długość drutów sięgała cyfry 98,946 klm.

Drutami temi możnaby opasać kule ziemskie wzdłuż równika blisko 2 i pół raza. Przebiegło po nich w ciągu roku 31,935,115 telegramów prywatnych i służbowych, krajowych i zagranicznych.

Każdy telegram składał się przeciętnie z 15 słów. Gdybyśmy chcieli wszystkie je wydrukować, otrzymalibyśmy „bibliotekę“, składającą się 5,000 tomów, po 400 stron każdy.

—oOo—

Gmina czy klimatyka?

(Korespondencja własna z Zakopanego.)

W czasach ogólnej redukcji w łonie Min. Spraw Wewnętrznych powstała myśl, zniesienia Komisji klimatycznej i przekazania jej agend władzom gminnym.

Myśl w zasadzie dobra — gdyż dąży ona do uproszczenia administracji, do zniesienia podwójnej władzy w uzdrowisku — co oczywiście musiało by się odbić dodatnio na całokształcie gospodarki komunalnej w Zakopanem.

Wszystkie te reformy mogły by mieć faktycznie dobre strony — o ile władze gminne Zakopanego stały by na wysokości zadania.

Atoli dotychczasowy skład władz komunalnych gminy, wybieranych prostą większością przez ludność miejscową, nie mającą najmniejszego pojęcia o administracji i ulepszeniach w uzdrowiskach zagranicznych, — za to mając jedynie na celu dobro własnej kieszeni i dbając o kuracjusza je-

dynie o tyle o ile można go „najdokładniej“ i w jaknajkrótszym czasie obrać z gotówki — powtarzamy, tego rodzaju skład władz komunalnych Zakopanego, — stanowiąc nakazuje wytworzenie jakiejś przeciw wagi, — które to zadanie do tej chwili ku zupełnemu zadowoleniu gości — wypełniała komisja klimatyczna, — pod wodzą niestrudzonego i pełnego inicjatywy dr. Diehla.

Gdzie się tedy obrócimy — wszędzie widać prace komisji klimatycznej. Tam ludzie uprzatają śnieg; kto, klimatyka: tam ulepszają drogi, zbierają błoto — kto, klimatyka: wspaniały park miejski, o którym ty le lat nikt nie myślał zbudowany jest pod wyłącznymi auspicjami i staraniem komisji klimatycznej.

Nie jest naszym zadaniem, wymieniać wszelkich zasług komisji klimatycznej — zhadają to na miejscu odpowiednie czyniki ministerialne — ale z całą świadomością

Pod zarzutem morderstwa.

Z POWODU OSKARZENIA PSA POLICYJNEGO.

W lesie Strugi, gminy Nieporet, o kilkanaście kilometrów od Warszawy znaleziono onegdaj zmiądzony i leżący pod drzewem trup młodego człowieka. Nazwiska na razie nie udało się ustalić.

Na miejsce zjechały władze śledcze i sadowe dla zbadania tożsamości zabitego i przyczyny śmierci. Pierwotnie przypuszczano, że morderstwo zostało dokonane w Warszawie, przyczem dla niepoznaki trupowi zmiądzono głowę, a następnie przewieziono go do lasu i rzucono pod drzewo. Dla ustalenia niektórych faktów z Warszawy sprowadzono specjalnego psa policyjnego. Pies najprzód poprowadził do chaty zabitego a potem zaczął się rzucać na kilku mieszkańców tej wsi, drwali leśnych, u których na

ubraniach znaleziono ślady krwi. Były bardzo poważne poszlaki, że drwale brali udział w morderstwie, tembardziej, że analiza dowiodła, że są to plamy z krwi zabitego pod drzewem. Ustalono, że zabity jest drwalom ze Strugi, Franciszkiem Grysbalem. Gdy już miano aresztować podejrzanych o zabójstwo drwali, niespodziewanie zjawili się kilku świadków, pracowników leśnych, którzy zeznali, że zabity drwał, Franciszek Grysbel poniósł śmierć przez własną nieostrożność, gdyż podczas rabania sosny obalił drzewo na siebie i został niem zmiądzony. Tak więc gdyby nie świadkowie, najniewinniej mogliby ucieść niesłusznie podejrzani o morderstwo drwale, którzy po wypadku chcieli wyciągnąć przynajmniej

Straszna zaraza.

EPIDEMIA KARBUNKUŁU W ZAKROCZYMIU.

k) W Zakroczymiu pod Warszawą wybuchła wśród bydła zaraza t. zw. karbunkułu.

Jest to jedna z najstraszniejszych zaraźliwych chorób u zwierząt domowych, nazwana chorobą syberyjską lub popularnie czarną krostą, która powstaje pierwotnie u koni, owiec, kóz, bydła rogatego i bezroga. Bardzo łatwo jednak choroba ta przenosi się na ludzi, dla których często jest śmiertelna.

Mleko i mięso w dużych ilościach dostarczane codziennie z Zakroczymia do Warszawy może spowodować zarazę w stolicy.

Z rozporządzenia urzędu weterynaryjnego policja miejscowa usiłowała odebrać chore bydło w

sołtysom, lecz właściciele stawili silny opór i zdołali dobytek swój ukryć.

Z rozporządzenia starosty p. Okulicza wyjechała wczoraj do Zakroczymia policja konna w ilości kilkudziesięciu policjantów. Siłą odebrano chore bydło i po dokonaniu przez urząd weterynaryjny oględzin, kilkadziesiąt sztuk zabito na miejscu, resztę zaś wysłano do instytutu weterynaryjnego w Warszawie.

Ogółem skonfiskowano około 100 sztuk chorego bydła.

Produkty spożywcze, pochodzące z Zakroczymia, poddano ścisłej kontroli.

O stałe miejsce dla Polski w Radzie Ligi.

REZOLUCJE POLSKIEGO STOW. PRZYJACIÓŁ LIGI NARODÓW.

Polskie stow. Ligi Narodów na posiedzeniu w dniu 13 lutego 1926 roku powzięło jednomyślnie rezolucję następującą, zważywszy:

1) że Liga Narodów powstała bezpośrednio po wielkiej wojnie w celu rozwoju współpracy pomiędzy narodami i zapewnienia im pokoju i bezpieczeństwa.

2) że w chwili powstania Ligi Narodów sytuacja międzynarodowa nie sprzyjała natychmiastowemu przeprowadzeniu w wewnętrznej organizacji Ligi zasad równości pomiędzy państwami, będące

mi jej członkami;

3) że z tego powodu art. 4 paktu ustalił początkowo liczbę członków Rady Ligi na 5 stałych oraz 4 niestałych, przewidując jednocześnie w ustępie 2-gim możliwość powiększenia liczby członków Rady jednej i drugiej kategorii;

4) że przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów oraz zapowiedziane przyznanie im stałego miejsca w Radzie, stanowiąc pożądane rozszerzenie działalności Ligi i podniesienie jej faktycznego znaczenia w zakresie pacyfikacji Europy, stawia na

porządku dziennym kwestję reorganizacji Rady Ligi w duchu równorzędnego traktowania państw, najbardziej w zabezpieczeniu pokoju europejskiego zainteresowanych;

5) że wobec zapowiedzianego przyznania Niemcom stałego miejsca w Radzie jest rzeczą słuszną i praktycznie wskazaną, aby w Radzie zasiadł również przedstawiciel Polski będącej jednym z państw, które przez swój udział w dziele Locarna przyczyniło się do obecnego rozszerzenia składu Ligi, a jedynym z nich w Radzie dotąd nie reprezentowanym;

6) że Polska z racji swego wyjątkowego położenia geograficznego i politycznego pomiędzy Niemcami, do Ligi przystępującymi, a Rosją, która przed, czy później do Ligi przystąpi, odgrywa rolę rzeczywiście wybitną w dziele zabezpieczenia pokoju europejskiego;

7) że Rada Ligi jest powołana z mocy paktu do rozstrzygania spraw wolnego miasta Gdańska oraz Górnego Śląska, wprowadzenie więc Niemiec do Rady bez jednoczesnego przyznania Polsce stałego miejsca byłoby naruszeniem równouprawnienia stron w zakresie tych spraw.

8) że skład Rady Ligi musi odpowiadać istotnemu układowi sił pomiędzy narodami, o ile ma Liga Narodów być nadal dobrowolną organizacją państw i narodów na równej stopie ze sobą w dziele utrwalenia pokoju współpracujących;

9) że przeto względy elementarnej słuszności, praktycznej polityki i pokoju europejskiego domagają się, aby Polska została stałym członkiem Rady, Jednocześnie z jej reorganizacją z powodu przyłączenia Niemiec.

uchwała: a) uznać żądanie Rządu Polskiego przyznania Rzeczypospolitej Polskiej stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów jednocześnie z przyłączeniem Niemiec za całkowicie uzasadnione, zgodne ze statutem Ligi i będące naturalną i nieodzowną konsekwencją Ligi.

b) wezwać Stowarzyszenia, zrzeszone w Unji, do poparcia niniejszej rezolucji w imię wspólnych haseł współpracy pomiędzy narodami i realizacji paktów locarneńskich;

c) zakomunikować odpis uchwały niniejszej Sekretarjatowi Generalnemu Ligi Narodów.

NAJMŁODSZA I NAJSTARSZA.

§) Najmłodszą debiutantką na arenie literackiej była rok temu poetka francuska Lucia Dumont, licząca 12 wiosenek. Pomimo swego młodego wieku panna Lucia zdażyła już wydać tomik poezji i zarobić sobie na pewien rozkosz. Innego rodzaju debiutantkę posiadała literatura hiszpańska Donna Leandra Fajarnes Visconti opublikowała niedawno swe pierwsze dzieło literackie — powieść. Debiutantka liczy tylko 85 lat. Nie traci zresztą nadziei i obiecuje swemu wydawcy jeszcze dwa dzieła, które ma „na warsztacie”.

Muzyka zaiste figlarne.

Kto winien?

Wolny przekład z francuskiego.

— Tajemnica tego nie zbrodniarza, lecz niebezpiecznego, musi być najwiśniętą straszliwa, skoro mu więcej chodzi o ukrycie jej, niżeli o życie — rozumował młody agent.

Temi wszystkimi myślami trapiiony, nasz młody agent męczył się całą noc bezsennością, to też nie było jeszcze godziny szóstej, jak zerwał się z łóżka, ubrał szybko i wybiegł na ulicę.

Czas był okropny. Nad całym Paryżem unosiła się gęsta i wilgotna mgła, obejmująca chłodem do szpiku kości. Lekok nie zważał jednak na to i szedł wyciągniętym krokiem ulicą Montmartre, na której zamieszkiwał.

Gdy był w pobliżu kościoła Św. Eustachego do niego go nagłe wołanie:

— Hej tam!... panie!

Odwrocił się natychmiast i ujrzał Żewrola, który na czele kilku agentów szedł zarzucać sieci w okolicach hał.

— Cóż to tak rano zerwałeś się z puchu swego łóżka, szanowny panie Lekok — ironizował starszy agent — czy ciągle jeszcze uganiaasz się za stwierdzeniem tożsamości owego lotrzyka, którego zapakowałem do więzienia? I jakże tam? — czy jestto aż książe, czy też zwykły tylko margrabia?

— Myślę, iż jest on księciem conajmniej.

— Doskonale. Lecz w takim razie może być takżem coś postawił, na rachunek przyszłej gratyfikacji?

— Z całą przyjemnością.

I cała gromadka weszła do pobliskiego baru, który nie zamknął jeszcze swych podwoi.

— Generale — powiedział młody agent, gdy po stawiono przed nimi pełne szklanki — spotkanie to oszczędziło mi drogi. Szedłem bowiem do Prefektury właśnie, by cię z rozkazu sędziego prosić, abyś wysłał kogoś do morgi. Sprawa mordu w „Pieprznicy” narobiła hałasu, to też spodziewałem się wodno dużego napływu ciekawych, no a w tych warunkach zawsze coś mniej lub więcej ciekawego usłyszeć można.

— Spelnię rozkaz sędziego i poślę tam Nalewajkę od samego rana.

Posyłać starego Nalewajkę tam, gdzie nieodzowną rzeczą było wysłanie agenta najzdolniejszego — zakrawała na drwiny. Lekok nie protestował jednakże. Wołał niemrawego kolegę, któremu ufał, niżeli jakiegos być może zdrajce.

— Mniejsza zresztą o to, kto tam pójdzie, ważniejsze, iż ja miałem do ciebie interes i posyłałem nawet, późnym wieczorem do ciebie, lecz cię w domu nie zastano. Gdzież ty się tak bawiliś?

— Znaleźć mnie można było przy pracy. Byłem mianowicie w biurze policyjnym przy rogatce Włoskiej, by sprawdzić, jakie są tam w celach podłogi: kamienne, czy też z uklepanej gliny?..

Po tej odpowiedzi, Lekok skłonił się uniżenie inspektorowi, zapłacił rachunek i wyszedł.

— Do stu tysięcy diabłów!... zawołał Żewrol po jego wyjściu. — Patrzajcie tylko jak ten nieznosny młokos się nadyma. Nie potrafi to to, ani me ani be jeszcze, a już próbuje zadzierać nosa do góry. Wytworzyła nadzwyczajne historie, tumaniąc nie mi sędziów śledczych i przełożonych. Awansik mu

pachnie! Czekaajno, piaszku, dam ja ci awans, że go rok ruski popamiętasz! Odechce ci się wtedy stroić sobie żarciki ze mnie.

Lekok nie drwił bynajmniej. Istotnie był w przeddzień w Komisarjacie przy rogatce Włoskiej, w celi, w której morderca był zamknięty czas jakiś, ażeby się przekonać, o ile błoto zebrane ze stóp więźnia, było podobne w swym składzie do gliny, z której podłogę uczyniono, o ile jest ona z gliny właśnie rzecz prosta. I przekonał się, że podłoga była istotnie gliniana, zaś proch z niej, był identyczny z prochem, jaki miał w kieszeni.

Był to dowód przygniatający, który wskazywał niezbicie, iż więzień celowo zabrudził sobie nogi, ażeby tym sposobem ukryć swe istotne ja.

Młody agent pożegnał zaś Żewrola dla tego tak szybko, ponieważ chciał wykonać pracę bardzo trudną, przed zobaczeniem się z panem d'Escorvallem jeszcze.

Chciał on mianowicie wyszukać dorozkarsza, którego na ulicy Chevaleret zatrzymały kobiety, z szynkowni ciotki Szupę uciekające, i w tym celu zaopatrzył się przeddzień, w Prefekturze, w adresy wszystkich zakładów dorozkarskich, mających swe siedziby po 3a Włoską rogatką.

Początkowo poszukiwania te szły bardzo opornie.

W pierwszym z przedsiębiorstw takich służba nie wstała jeszcze i zezyla go: w drugim — o niczem nie wiedziiano, jeszcze gdzieś indziej właściciel zakładu odmówił mu pokazania ksiąg, w których jest notowane zazwyczaj, o której godzinie ten a ten woźnica powrócił do domu i ile zapłacił.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Przygody nieboszczyka.

WYRZUCONY PRZEZ OKNO Z POCIAGU.

§) Niezwykłych zaiste przygód doznał pewien... nieboszczyk. Oto zdarzyło się niedawno, że niejaki Gonzales zmarł nagle we Francji. Zrozpaczona żona znalazła się w przykrych okolicznościach. Przewiezienie zwłok do Hiszpanii wymagało nie tylko wielu formalności, ale i znacznych kosztów. Mając mało pieniędzy, była w wielkiej kłopotach, zaś chciała koniecznie przewieźć zwłoki męża do ojczyzny.

O historii tej dowiedzieli się jacyś dwaj spryciarze i podsunęli wdowie dobry pomysł, którego byli i wykonawcami — oczywiście nie za darmo. Oto udając tragarzy, zanieśli nieboszczyka do wagonu na krzesło, owiniętego pledem, niby chorego. Wdowa sutym „bakszyszem” uspiła czujność konduktora, a pasażerowie ze współczucia omiaili ten przedział, by nie przeszkadzać „choremu”.

Wszystko skończyłoby się dobrze, gdyby pociąg minął już granicę hiszpańską, lecz wdowa znużona, udała się do sąsiedniego przedziału, by się przespać. Zwłoki me-

ża usadowione w kącie ławki, zakryta wiszącym paltem.

Na nieszczęście do przedziału tego wszedł jakiś Amerykanin, który zajął miejsce vis a vis „śpiącego”. W pewnym momencie przy wstrząśnięciu pociągu trup ku wielkiemu przerażeniu pasażera spadł na ziemię. Amerykanin podejrzewając w tym jakaś nie samowitą historję i bojąc się jej fatalnych skutków, gdyż nie umiając po hiszpańsku, nie mógłby nawet wytłumaczyć jak to było, nie wiele myśląc, dźwignął zwłoki i wyrzucił przez okno.

Na najbliższej stacji oczywiście wysiadł. Łatwo sobie wyobrazić przerażenie wdowy, która zbudziwszy się i wróciwszy do przedziału, zastała go pusty. Nie mogła nawet wszcząć alarmu, gdyż ukaranoby ją za niedozwolone przewiezienie nieboszczyka. Tajemnica wyszła na jaw dopiero znacznie później, dzięki gadulstwu owego Amerykanina, którego przygodę rozewszyli dzienniki.

—oOo—

Śmiałe zamierzenia pilota francuskiego,

WZLOT PONAD GÓRE EVEREST.

§) Lotnik francuski Callizo, który we Francji nazywany jest „królem powietrza”, przygotowuje lot, który w historii lotnictwa będzie osobliwością. Zamierza on mianowicie wyjechać do Indji i na specjalnie do tego celu zbudowanym samolocie przelecieć najwyższy szczyt gór himalajskich, mianowicie górę Everest. Na tym najwyższym szczycie górskim na świecie, wznoszącym się na wysokość 8840 metrów, chce on zatknąć flagę francuską.

Na szczycie tym, jak się zdaje, nie stała dotychczas stopa ludzka. Jedynymi ludźmi, którym się to może udało, byli dwaj sportowcy angielscy Irvine i Mallory, ponieważ jednak nie wrócili oni ze swej wyprawy, więc nie mamy pewności, czy dotarli do szczytu wspomnianej góry.

Nie może być oczywiście mowy o tem, ażeby lotnik francuski wylądował na szczycie Everest. Jeśli uda mu się przelecieć tylko ponad tym szczytem i zrzucić flagę francuską, to już dokona olbrzymiego dzieła. Flaga, która zamierza on wyrzucić z samolotu, oprawiona będzie w metalowy blok,

na którym rytownik wyrwie historie tego przedsięwzięcia.

O wylądowaniu już choćby dlatego marzyć nie można, albowiem w tak rozrzedzonym powietrzu ponowne wzbicie się w górę byłoby bardzo trudne jeśli nie niemożliwe.

Aparat na którym Callizo zamierza dokonać swego lotu, zbudowany będzie w zakładach Bleriota i posiadać będzie specjalnie skonstruowane skrzydła dostosowane do warunków lotu w rozrzedzonym powietrzu. To samo dotyczy obu śmig.

Callizo opuszcza Francję już w początkach marca. Do największych niebezpieczeństw grożących mu przy wykonywaniu tego śmiałego przedsięwzięcia są wiry powietrzne otaczające górę Everest, ale Callizo oświadcza, iż zna sposób uniknięcia tego niebezpieczeństwa.

W locie tym weźmie udział także operator kinowy, celem dokonania nadzwyczajnych interesujących zdjęć. Rzecz oczywista, że obaj uczestnicy wyprawy będą musieli zaopatrzyć się w zapasy tlenu.

—oOo—

Co kto lubi?

ANKIETA WŚRÓD ARTYSTEK WŁOSKICH.

§) Turyńskie pismo „Tabarin” zwróciło się niedawno z interesującą ankietą do gwiazd włoskiej sceny, odnośnie do ich rozmaitych upodobań i pragnień życiowych. Wśród odpowiedzi nie brak dość frapujących i oryginalnych.

I tak na pytanie, w którym mieście najchętniej pragnęłaby mieszkać, odpowiada słynna Almirante: „W Pekinie!... Nie byłam tam wprawdzie nigdy, ale wyobrażam sobie, że to musi być strasznie miło mieszkać w mieście, w którym coraz to nowa wybuch rewolucja, w którym na każdym kroku czuwa na człowieka jakieś skrute niebezpieczeństwo, jakaś nieznaną tajemnicą...”

Ta sama artystka oświadcza, że najpożądniejszym środkiem lokomocji byłaby dla niej lektyka, pobrzekująca przy każdym ruchu drobnymi dzwoneczkami.

Większość interwiewowanych jest mniej oryginalna, obierają wymarzoną sie-

dzibę w miastach europejskich, a jako środek... auto.

Inna znów oświadcza: „Wszystko mi jedno; czem iadę, bylebym nie potrzebowała chodzić pieszo”.

Co do ulubionego kwiatu i najulubieńszego klejnotu, to spotyka się czasem frapujące zestawienia. Naprzykład Marchetti najlepiej lubi skromne konwalie... i przepyszne brylanty...

Na punkcie ulubionych potraw panuje też wielka różnorodność smaku, począwszy od Almirante, która chciałaby iadać smażone ślimaki i popijać wyciśniętym sokiem z winogron, kończy się ankietą na Ninie Ninnelli, która powiada krótko: „Wszystko mi jedno, co jem”.

Na pytanie, jakiego pragnie męża odpowiada Mimi Pylmer: „Takiego, któryby mi się podobał”.

—oOo—

P. Curie-Skłodowska nie weszła do Akademii Francuskiej.

ZWYCIĘSTWO ANTYFEMISTYCZNYCH AKADEMIKÓW.

We francuskiej Akademii Umiejętności odbyła się w ostatnich dniach interesująca uroczystość wyboru nowego „nieśmiertelnego”. Nowym członkiem Akademii został znany matematyk Emil Picard, który ma zająć fotel po niedawno zmarłym po-

lityku i dyplomacie Karolu Frevinet. Jak wiadomo, o ten wakujący fotel w Akademii toczyła się gorąca walka. Chodziło o to czy genialna rodaczka nasza p. Curie-Skłodowska ma być przyjeta do Akademii. 50 członków Akademii oświadczyło się jak

najgorzej za przyjęciem do swego grona odkrywczyni radu. Do zwolenników kandydatury p. Curie-Skłodowskiej należeli przede wszystkim p. prezydent ministrów a za razem wybitny matematyk Painleve i słynny filozof Henryk Bercson. Jednakowoż większość członków Akademii była przeciwna temu wyborowi. Opozycja nie godziła oczywiście w osobę samej pani Curie-Skłodowskiej, która przez cały świat naukowy jest tak wysoko ceniona, ale chodziło o jej przełamanie starej tradycji wykluczającej kobiety z Akademii.

Szczególnie starsi panowie z kół naukowych protestowali zawzięcie, a w swej opozycji szli tak daleko, że utrzymywali jakoby największą zasługę pani Curie-Skłodowskiej było to, iż była małżonką znakomitego uczonego Piotra Curie. Kandydatem partii opozycyjnej był matematyk Emil Picard, którego kandydaturę wystawiono już kilkakrotnie. Zawsze jednak z ujemnym wynikiem. Walka zakończyła się ostatecznie zwycięstwem antyfemistycznych akademików. Ale zwolennicy p. Curie-Skłodowskiej nie uważają się za pokonanych, oczekiwają, że na najbliższą sposobność celem ponownego przedłożenia kandydatury znakomitej uczoniej.

—oOo—

Reklamy paryskie.

§) Ciężkie czasy, obywatele uginają się pod podatkami, parlament demokratyczny obraduje bez końca, bo walki partyjne hamują, jak i u nas, wszelki postęp, ale ludziska nie jęczą, bezpłodnie, jak u nas, ręk nie składają. To też Paryż w życiu, a współzawodnictwo handlowe i przemysłowe uderza w oczy reklamą.

Fabryka samochodów Peugeot zbudowała nową fabrykę niemal w centrum miasta, nad Sekwaną, i za sam plac pod nią... zapłaciła 18 milionów franków. A tylko dlatego, że chodziło jej o usadowienie nie się naprzeciwko współzawodniczącej z nią firmy Citroena. Citroen zato postanowił budować już tylko seriami samochody czteruosobowe, aby podminować Peugeot, który wypabia kilka serji samochodów. Po zatem Citroen odniósł wielką zwycięstwo, zdołałszy wydzierżawić dla celów reklamowych wieżę Eiffla. Koszt tej reklamy świetlnej, tylko podczas trwania wystawy sztuki dekoracyjnej, wynosił nasze pieniądze około 1,600,000 złotych!

Zwycięstwo Citroena było tem większe, że o wydzierżawienie wieży Eiffla dla celów reklamowych ubiegała się także słynna fabryka Forda.

Fabryka znów Renaulta wysyłała przez szereg dni na ulice Paryża samochód, w którego karoserji zsofer był tak zęcznie ukryty, że samochód czynił wrażenie pojazdu kierowanego przez się niewidzialną i wymijającego w sposób poprostu niezrozumiałym inne samochody, omnibusy i wozy, co budziło po dziw powszechny.

Ale pod innymi względami także reklama paryska świeci tryumfy. Tak np. dziennik „Le Petit Journal” posiada trzy własne kinematografy, w których odbywają się przedstawienia bezpłatne dla jego czytelników. W jednym z tych kinematografów występuje na ekranie Chaplin. Otóż, przed tym kinematografem stoi na bulwarze dwudziestu Chaplinów mechanicznych, z których każdy wszelkimi możliwymi i niemożliwymi gestami zaprasza przechodniów do kinematografu.

Niema zresztą sumy, któreby Paryż żądał na reklamę. Całe Montmartre jest tak pełne reklam świetlnych, że śmiało mogłoby się obyć bez oświetlenia ulicznego. Na każdym z wielkich bulwarów widać ja przechodniów wiadomości telegraficzne, oczywiście z nieuniknionymi przezrociami.

Najlepszą jednak reklamą dla samego Paryża — pisze korespondent „Wiener Allgemeine Zeitung” — jest tamtość. Zakąska, dwie potrawy mięsne z jarzynami, deser, owoce lub ser i do tego ćwierć litra wina czerwonego kosztuje razem 15 franków, t. j. mniej więcej 4 złote!

—oOo—

HUMOR.

DOBRY POWÓD.

— Dlaczego się pan nie żeni?
— Po co?
— Aby mieć żonę, którąby panu zamknęła kiedyś oczy.
Miałem już jedną, lecz ona mi otworzyła oczy.

—oOo—

ZYGZAKI

Awantury na pogrzebie.

W czasie pogrzebu pewnego socjalisty przyszło wczoraj do awantur z policją.

Gdy czełek spędził całe życie
W ciężkiej pracy, troskach, znoju,
To po jego śmierci mówią:
„Teraz sobie leż w spokoju!”

Okazuje się jednakże,
Ze gdy czełek jest socjalistą,
To trup jego i po śmierci
Ma naturę narowistą.

Wczoraj miano grzebać trupa,
Co podobną miał naturę,
Jego pogrzeb więc się zmienił
Na ulicy w awanturę,

Gdyż idąca za pogrzebem
Socjalistów liczna grupa
Powstrzymując ruch uliczny
Środkiem jezdni niosła trupa.

I dopiero policjantów
Zgromadzone większe siły
Nieboszczyka z wielkim trudem
Aż na cmentarz odprowadziły.

A ludziska na to patrząc
Powiadali: „Jakże wściekle
Będziesz wierzył towarzyszu,
Gdy Cię będą smażyć w piekło!”

Oss.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Czwartek 18 lutego, Symeona.
Czytelnia Tow. Prziaciół Francji, Piotrkowska 103 (lewa ofic.) otwarta od 6-8 wiecz.

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radjofon



(Park im.
Sienkiewicza,
Otwarta
od godz.
10-ej rano
do 25 w.

WIDOWISKA.

Teatr Miejski „Koncert”
Teatr Popularny „Za oceanem”.
Miejski Kin. Oświat. „Odrodzona Polska”.

Wiadomości bieżąca

Nabożeństwo żałobne.

Dzisiaj o godzinie 11-ej przed południem w kościele Św. Krzyża odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy J. Em. ks. kardynała Dalbora—Prymasa Polski.

Nie wątpimy, że liczne rzesze wiernych weźmą udział we wspomnianem nabożeństwie.

ZEZNANIA O OBROTCIE.

Przypominamy, że do składania zeznań o obrocie są zobowiązani: 1) właściciele przedsiębiorstw handlowych I i II kategorii, 2) właściciele przedsiębiorstw przemysłowych pierwszych pięciu kategorii, 3) wykupujący świadectwa na zajęcie przez myślowe I, II a i II b. kategorii, oraz 4) lekarze, adwokaci, dentyści, weterynarze, felczery, notariusze, obrońcy sądowi, architekci, inżynierowie i inni technicy.

Przedsiębiorstwa zaliczone do kategorii niższych, a mianowicie III, IV, Va i Vb kategorii handlowych oraz VI-VIII kategorii przemysłowych, mogą, jeśli sobie życzą, składać zeznania o obrocie. O ile przytem oświadczą gotowość złożenia i złożą prawdziwe i rzetelnie prowadzone księgi handlowe, komisja szacunkowa nie będzie mogła ustalić obrotu niezgodnie z zeznaniem podatnika. (a)

Polska czy Judeopolska?

ZYDOM W POLSCE — WSZYSTKO WOLNO.

W dniu 29 listopada 1923 rada miejska postanowiła wydalic ze swego grona r. Lichtenstaina i r. Milmana za niepowstanie w chwili oddawania przez radę hołdu pamięci uczestnikom powstania listopadowego. Wojewoda łódzki uchwałą tę uchylil, co zaś twierdziło min. sprawiedliwości. Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał onegdaj skargę magistratu łódzkiego. Trybunał uznał, iż odmowa nawet demonstracyjna brania udziału w manifestacji mogła wy-

wołać oburzenie większości rady. Nie może być jednak ona uważana za czyn hańbiący według art. 8 dekretu o samorządzie, gdyż nie obraża niczem zasad etyki i moralności, a przymus brania udziału w manifestacjach narodowych czy politycznych, nie jest przewidziany, lecz nawet przez konstytucję został wyłączony. Wobec powyższego Najwyższy Trybunał Administracyjny skargę magistratu, jako nieuzasadnioną, oddalił.

—oOo—

Z posiedzenia Zarządu Kasy Chorych.

Sprawa zatargu z pracownikami farmaceutycznymi.

ILUŚĆ GODZIN PRACY LEKARZY NIE MOŻE BYĆ MNIEJSZĄ OD 4-CI GODZ. DZIENNIE.

We wtorek dnia 16 lutego r. odbyło się pod przewodnictwem p. Kałużyńskiego posiedzenie Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi.

Po wyjaśnieniach Przewodniczącego Zarządu i członków Dyrekcji na zgłoszone zapytania i interpelacje przez członków Zarządu, przystąpiono do rozpatrywania wniosków poszczególnych komisji.

W związku z dokonywaną obecnie redukcją personelu, w tym również i lekarskiego, przyjęto na wniosek Komisji Lecznictwa zasadę, iż ilość godzin pracy poszczególnych lekarzy Kasy Chorych nie może być mniejszą od 4-ech godzin dziennie.

Jednocześnie postanowiono zająć się w najbliższym czasie kwestją organizacji pomocy dentystrycznej.

W dalszym ciągu rozważana była sprawa rewizji umów z poszczególnymi związkami pracowniczymi, przyczem Zarząd Kasy stwierdził, iż poza umową z lekarzami i zobowiązaniami w stosunku do niektórych grup personelu, żadne umowy, z pracownikami obecnie już nie istnieją. Wobec tego postanowiono przyspieszyć prace Komisji Admi-

nistracyjno-Prawnej nad statutem służbowym oraz uregulować w możliwie krótkim czasie w drodze umowy stosunek służbowy z tymi grupami pracowniczymi, których statut ten nie obejmuje.

Ponadto na porządku obrad znalazła się sprawa zatargu z pracownikami farmaceutycznymi, po wstąpieniu z powodu opóźnienia wypłat poborów. W rezultacie dyskusji postanowiono wydelegować na skutek zaproszenia Związku Farmaceutów 3-ech przedstawicieli Zarządu Kasy na ogólne zebranie farmaceutów, w celu wyjaśnienia ogółowi pracowników farmaceutycznych przyczyn opóźnienia wypłat poborów pracowniczych.

W końcu Przewodniczący zapoznał obecnych z wynikami prac Lekarskiej Komisji Weryfikacyjnej. W uznaniu pożytecznej działalności Komisji tej dla instytucji, uchwalono wyrazić jej podziękowanie.

Pozatem przyjęto również do zatwierdzającej wiadomości wyjaśnienia Wydziału Lecznictwa, dotyczącego sprawy listu D-ra Lewińskiego.

—oOo—

Rozdawnictwo obiadów dla bezrobotnych.

POSIEDZENIE W WYDZIALE OPIEKI SPOŁECZNEJ.

W środę, dnia 17 bm. w Wydziale Opieki Społecznej odbyło się posiedzenie Sekcji rozdawnictwa obiadów dla bezrobotnych pod przewodnictwem na czele Wydziału Opieki Społecznej T. Wisławskiego. Na posiedzeniu byli obecni: przedstawiciele Związków Zawodowych „Praca” Oweśniko i Kulczyński, Rady Okręgowej Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego — Piechołkówna, Komisji Międzypartyjowej Bezrobotnych Pracowników Umysłowych — Ladewski i Ola, Komitetu Bezrobotnych przy Piotrkowskiej 108 Mikołajenko, Kwiatkowski i Szemiot, Komitetu bezrobotnych przy Al. Kościuszki 21 — Starkowski i Bauman.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu poprzedniego posiedzenia przystąpiono do obrad w wyniku których obecni jednomyślnie stwierdzili, że skargi z powodu rzekomo długiego wyczekiwania na obiady w jadłodajni dla inteligencji w parku Sienkiewicza są nieuzasadnione. Zebrani podkreśli-

li, że obsługa jest szybka i działa sprawnie.

Następnie przedstawiciele związków wyrazili dezyderat, aby wydawanie obiadów do domu odbywało się w godzinach od 12 i pół do 1-ej, zaś wydawanie obiadów na miejscu od 1 do 4 popoł.

Wreszcie wypowiedziano się za zwiększeniem liczby wydawanych obiadów dla inteligencji, co jednak uzależnione jest od udzielenia odpowiedniego kredytu przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. W razie uzyskania niezbędnych funduszy podział obiadów pomiędzy członków poszczególnych związków odbywać się będzie podług następującego klucza:

345 obiadów dla bezrobotnych z Komitetu przy ul. Piotrkowskiej 108, 345 obiadów dla bezrobotnych z Komitetu przy Al. Kościuszki 21, 73 obiady — Związkowi Zawodowemu „Praca” oraz 37 dla bezrobotnych z Rady Okręgowej Chr. Z. Z.

—oOo—

Echa uroczystej akademii z okazji koronacji Ojca Świętego.

DEPESZA NUNCJUSZA APOSTOLSKIEGO.

W dniu 12 bm. z okazji rocznicy koronacji Ojca Św. Piusa XI, staraniem T—wa Kultury Katolickiej, w sali Rady Miejskiej m. Łodzi urządzona była uroczysta Akademia.

W imieniu zebranych na Akademii wszystkich warstw społecznych naszego miasta wystosowana została depesza gratulacyjna na ręce Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie.

W odpowiedzi na powyższą depeszę Przedstawiciel Stolicy Apostolskiej w Warszawie nadesłał telegraficzną odpowiedź,

której tekst w tłumaczeniu przesyła Kuria Diecezjalna Łódzka.

Ks. Biskup Tymieniecki Łódź.

Z prawdziwą radością z głębi serca składam dzięki Waszej Ekscelencji Władzom Państwowym i Muncypalnym. Ducho wiństwu, Stowarzyszeniom Katolickim za nadesłane telegraficznie wyrazy miłości i przywiązania synowskiego do Ojca Św., przesyłając przy tej sposobności wszystkim jak najlepsze życzenia.

Lauri Nunciusz.

Chora gospodarka w aptekach Kasy Chorych.

Brak prymitywnych urządzeń, brak utensylii, brud, niedbalstwo oto szereg bakcyli chorego organizmu.

Co stwierdziła specjalna komisja kontrolująca gospodarke apteczną Kasy Chorych?

I

Fatalna gospodarke w łódzkiej Kasie Chorych już niejednokrotnie omawialiśmy, przyczem też wiele uwag krytycznych dotyczyło aptek tej Kasy. Brak odpowiednich ubikacji, brak urządzeń, brud panujący w aptekach, brak czułych wag, brak odpowiednich aparatów, wskutek tego niedbałe i aseptyczne przygotowanie leków, oto szereg zarzutów jakie można postawić aptekom Kasy Chorych. Naprzykład w aptece Kasy Chorych — jak swego czasu donosiliśmy brak było czułych wag aptekarskich i wskutek tego środki lekarskie które niejednokrotnie muszą być odważone z dokładnością do miligramu były ważone na zwyczajnej wadze kilogramowej jakich używa się w sklepikach do ważenia maki czy cukru.

W ubikacjach aptecznych przy ul. Łągiwnickiej małych, brudnych, niewentylowanych, pracowała większa ilość pracowników w warunkach nader niehygienicznych. Ponadto wskutek nieumiejetnej, złej i nieuczciwej administracji aptek Kasa ponosiła znaczne straty.

Uwagi nasze dotyczące gospodarke w aptekach Kasy zostały potwierdzone przez wyniki badań specjalnej Komisji złożonej z czterech fachowców która w końcu grudnia przeprowadziła rewizje aptek Kasy Chorych, a obecnie zestawila wyniki dochodzeń i postawiła swoje wnioski.

Komisja prowadziła badania idące w kilku kierunkach, a więc: sprawdzała koszty wykonywanych lekarstw w aptekach Kasy i prywatnych, przeprowadzała dochodzenie w sprawie nadużyć popełnionych przy retaksacji recept, badała pomieszczenie apteczne i sposób wykonywania lekarstw.

Wyniki były bardzo ujemne.

WYKONYWANIE LEKARSTW W APTEKACH KASY CHORYCH.

W sprawie lekarstw wykonywanych w aptekach Kasy Chorych Komisja stwierdziła że apteki są niedostatecznie zaopatrzone w towary. Brakowało w nich całego szeregu środków aptecznych bez których apteka nie może egzystować, ponadto brakowało najpotrzebniejszych przyrządów do preparowania specyfików aptecznych. Dzięki temu niewątpliwie leki nie mogły być wykonane we właściwych proporcjach i z odpowiednią dbałością.

Jednocześnie wskutek braku tych urządzeń cały szereg recept odsyłało do aptek prywatnych dzięki czemu koszt tych lekarstw urosł o kilkaset procent.

Specyfiki wyrabiane w aptekach i laboratorjach kasowych przy ścisłej kalkulacji kosztują 30 do 35 procent cen aptek prywatnych.

ILE KASA STRACIŁA NA ZŁEJ ORGANIZACJI APTEK.

Średnia cena recepty wykonanej w aptece Kasy Chorych licząc w tem towary pensje całego personelu, składki członkowskie, asekuracje, utrzymanie laborat. farmac., utrzymanie lokali, przewóz towarów równa się zaledwie 0,73 zł. natomiast recepta wykonana w aptece prywatnej średnio kosztuje 1 zł. 82 gr. Tymczasem wskutek wad w organizacji Kasy musiano obrzucić ilość recept odsyłać do aptek prywatnych, na czem jak wyżej wykazaliśmy Kasa traci bardzo poważne sumy.

W sierpniu ub. r. odesłano do aptek prywatnych 6,689 kartek na ogólna sumę 17660 złotych, we wrześniu odesłano 16209 kartek na ogólna sumę 42973 zł. w październiku odesłano 7917 kartek na ogólna sumę 43000 złotych a więc przez przeciąg trzech miesięcy apteki prywatne wykonały recept za 103,333 złotych.

Jak wyżej powiedzieliśmy koszt własnej produkcji wynosi 30 do 35 procent wykonania prywatnego, przeto można obliczyć

że Kasa Chorych wskutek złej gospodarke aptecznej przez przeciąg 3 miesięcy straciła niewiele więcej 70000 złotych.

POMIESZCZENIE APTEK I WYKONYWANIE LEKARSTW.

Komisja sprawdzając braki w poszczególnych aptekach Kasy Chorych stwierdziła ogólny brak systemu, brak uniifikacji gospodarke aptecznej. Okazało się że każda apteka jest urządzona inaczej i w dodatku każda jest urządzona wadliwie.

Lokale apteczne są za szczupłe, apteki nie są zaopatrzone w dostateczną ilość utensylii i naczyń. W lokalach brak jest wentylacji, najprymitywniejszych warunków higienicznych jakie potrzebne są dla pracujących w aptekach. Ponadto brak jest fartuchów ścierek, kroplomierzy, słoików z herme-

tycznymi zamknięciami potrzebnymi do ułatwiających się substancji chemicznych.

APTEKI LEKCEWAŻĄ ŻYCIE LUDZKIE.

W ekspedycji komisja stwierdziła brak czułych wag do trucizn, brak kartek ostrzegawczych że butelka zawiera truciznę. Trucizny leżały obok środków nieszkodliwych wskutek czego bardzo łatwo mogła nastąpić pomyłka niejednokrotnie która klient mógł przypłacić życiem.

Towary przechowywane są w torbach, nawet środki aromatyczne łatwo uciążące się również przechowywano w papierowych torbach.

Artykuły łatwo psujące się pod wpływem ciepła przechowywane są w ciepłych materiałniach.

„Nim słońce wzejdzie - rosa oczy wyje”.

MAGISTRAT PRZESŁAŁ WNIOSEK DOTYCZĄCY ŻĄDAN WŁAŚCICIELI KIN DO KOMISJI SKARBOWO-BUDŻETOWEJ, KTÓRA NARAZIE... NIE ISTNIEJE.

Jak już donosiliśmy, magistrat rozpatrzywszy sprawę żądań właścicieli kin, przesłał wniosek swój do radzieckiej komisji skarbowo-budżetowej dla za decydowania.

Ponieważ komisja zbierze się dopiero w przyszłym tygodniu, zwróciliśmy się kolejno do p. wiceprezydenta Wojewódzkiego, przewodniczącego komisji skarbowo-budżetowej p. Pfeifera i prezesa Rady Miejskiej dr. Fichny dla wynalezienia sposobu szybkiego zlikwidowania zatargu kinowego.

P. wiceprezydent Wojewódzki zaznaczył, że magistrat swoje zrobił, przedkładając odpowiedni wniosek komisji skarbowo-budżetowej, gdyż tylko Rada Miejska może zatwierdzić zmianę podatku.

Właściciele kin mogą wywnioskować z uchwały magistratu jak się ta sprawa przedstawia i poczynić odpowiednie kroki.

Następnie zwróciliśmy się do p. radnego Pfeifera, który na wstępie oświadczył, że właściwie w komisji skarbowo-budżetowej panuje bezkroćwie, gdyż dotychczasowa komisja przestała istnieć i że dopiero prezes Rady Miejskiej zwoła następne posiedzenie w celu ukonstytuowania się komisji. Pomie-

wał zaproszenia muszą być rozesłane 3 dni przed posiedzeniem, dopiero w przyszłym tygodniu może się odbyć posiedzenie nowej komisji i rozpatrzone może być sprawa zatargu z kinami.

Wobec powyższego zwróciliśmy się do prezesa Rady Miejskiej dr. Fichny, który wyjaśnił, że mowy nie ma o zwołaniu komisji skarbowo-budżetowej przed przyszłym tygodniem, gdyż prace komisji poprzedniej ukończyły się z chwilą zakończenia obrad budżetowych.

W przyszłym tygodniu sprawa kin znajdzie się na posiedzeniu komisji, a następnie i na forum Rady Miejskiej.

Jak wynika z powyższych wywiadów, sprawa otwarcia kin może się przeciągnąć o cały tydzień i jest tylko jeden sposób jej przyspieszenia, a mianowicie o ile p. prezydent Cynarski zaprosi przedstawicieli frakcji i wysłucha ich opinii co do wniosku magistratu, a o ile okaże się, że większość jest za projektem tym, to właściciele kin mogliby uważać wniosek magistratu za przyjęty i wysnuć z tego od powiednie konsekwencje. (bip)

ZE STOW. TECHNIKÓW.

„Dnia 19 bm. o godzinie 8-iej wieczorem w lokalu Stowarzyszenia Techników w Łodzi wygłosi odczyt prof. Marjan Szykowski z uniwersytetu Karola IV w Pradze Czeskiej, pod tytułem:

Unja Kulturalna Polsko-Czeska.

Ze względu na duże zainteresowanie jakie wzbudzi niewątpliwie sam temat, jako też osoba prelegenta przytaczamy treść referatu: „Rozwój kultury umysłowej czeskiej w ostatnich 100 latach ze szczególnem uwzględnieniem związków i zbliżeń z polską myślą twórczą, — odrodzenie Czech na przełomie XVIII i XIX w., idea panslawizmu, wpływy polskie w rozwoju piśmiennictwa, — T.G. Massaryk, polonofilia i polonofobia, — stopień znajomości kultury polskiej w Czechosłowacji, — konieczność bliższego poznawania Czechosłowacji, ze strony polskiej, emulacja z Rosją na terenie kultury — organizacja wzajemnej wymiany dóbr duchowych, — seminarjum slawistyczne i katedra polska w Pradze, — zaniedbania polskiej propagandy w Czechosłowacji, unja kulturalna jako podstawa politycznej, idei Jagiellońskiej”.

—oOo—

— Ceny na rynku manufakturowym.

Towary włókniste sukno i korty miały popyt przez czas krótki: obecnie jest znów zastój. Za gotówkę hurtownicy oddają towar o 20 procent niżej.

Bawełnianych towarów są ogromne zapasy, wskutek czego konkurencja jest duża i ceny ulegają częstym zmianom. Za gotówkę ceny są niższe o 10 procent.

Wśród kupców krąży „czarna lista” świeżych

bankrutów z działu manufaktury, obejmująca 3 firmy warszawskie i 11 prowincjonalnych. Kupcy nie bywają już letnie towary, których jest jeszcze nie dużo. W cenach zaszły zmiany: Widzewskie płótno „100” kosztowało 29 zł. „Domowe” 32, „400” i „600” 37 zł. „1200” 44 zł.

Muncheater-oxford 1,25 zł. „Wieliczka” „90” 26,50 zł. „Silesia” 30 i 30,25 zł. Zyrardów zamiast rabatu kalkuluje dolary po 5,15 za bawełnę i 5,75 za płótno. Scheibler „Bulgaria” 24 zł. Poznańskiego „Tyrolskie” 25 zł. Oxford Ejtingona 0,9 zł. (o)

— Obniżenie podatku od biletów w kinematografach.

Magistrat postanowił wystąpić do Rady Miejskiej z projektem czasowego obniżenia stawki podatkowej od opłaty wejściowej w kinematografach. Według omawianego projektu stawka podatkowa wynosić będzie 25 proc. opłaty wejściowej podczas wyświetlenia filmów produkcji krajowej i 60 proc. — podczas wyświetlania filmów zagranicznych. Obniżone stawki obowiązująć mają na czas kryzysu ekonomicznego.

— Przedstawiciele miasta w Zarządzenie Obwodowego Funduszu Bezrobocia.

W związku z ustąpieniem p. Bednarczyka ze stanowiska ławnika, który również wchodził z ramienia Magistratu do Zarządu O.F.B., — Magistrat na ostatniem posiedzeniu desygnował ławnika Matuszyńskiego, jako członka Zarządu O.F.B. z ramienia miasta oraz ławnika Haikowskiego, jako zastępcę.

Nieudana ucieczka.

4 LATA CIĘŻKIEGO WIEZIENIA ZA USILOWANIE ZABÓJSTWA POLICJANTÓW.

W dniu wczorajszym znalazła się na wokedzie Wydziału Karnego Sądu Okręgowego sprawa 24-letniego Juliana Czernika i 27-letniego Jana Gołaba, oskarżonych z art. 51, 49, 453 K. K.

Akt oskarżenia mianowicie zarzucał im, że dnia 7 sierpnia 1925 r. w Rudzie Pabjanickiej działając świadomie wspólnie, po uprzednim porozumieniu się, usiłowali dokonać zabójstwa pełniących służbę posterunkowych Policji Państwowej: Władysław Janickiego, Bogumiła Pełki i Józefa Króla, strzelając do nich z rewolweru, lecz czynu tego nie dokonali z przyczyn od ich woli niezależnych.

Oskarżeni na przewodzie sądowym podobnie, jak i w śledztwie do winy się nie przyznali.

Prokurator Wilecki popierał oskarżenie.

Po przesłuchaniu świadków Sąd skazał Juliana Czernika na 4 lata ciężkiego więzienia i pozbawienie praw. Jana Gołaba, na 10 miesięcy więzienia. Na poczet kary zaliczono mu 6 miesięcy aresztu prewencyjnego. (kt)

Nowe rozporządzenie w sprawie faktur.

KTO MUSI PRZEDSTAWIAĆ RACHUNKI.

Władze administracyjne otrzymały wyjaśnienie w sprawie domagania się od sprzedawców rachunków na posiadane towary.

Dotychczas w wielu wypadkach domagano się faktur od sprzedawców aczkolwiek nie zachodziło podejrzenie że ceny pobierane przez tych sprzedawców są zbyt wygórowane lub towar w złym gatunku.

Wszyscy kupcy winni posiadać rachun-

ki na sprzedawane przedmioty, lecz domagać się trzeba ich okazania jedynie w wypadkach gdy ujawnione ceny wzbudzały wątpliwość co do ich wysokości.

O ile wywieszony cennik wydany jest przez organizację kupiecką, władze winne się zwrócić wpieryw do danej organizacji i dopiero w razie nieotrzymania odpowiednich wyjaśnień do danego kupca. (bip)

O pożyczkę na kanalizację.

OPCJA Z P. LANDRETH'EM.

Jak wiadomo magistrat ogłosił już konkurs na dostawę materiałów, niezbędnych dla rozpoczęcia robót kanalizacyjnych.

Obecnie po upewnieniu się co do pożyczki rządowej, w pierwszych dniach marca prace rozpoczną się, o ile nie stana na przeszkodzie względy atmosferyczne.

Co do opcji udzielonej przez magistrat

p. Landreth'owi w sprawie pożyczki zagranicznej, to opcja ta liczyć się będzie od dnia wyjazdu p. L. z Łodzi tj. od połowy grudnia do połowy marca i o ile do tego czasu nie będzie żadnego rezultatu to magistrat rozpatrzy kolejno oferty innych finansistów zagranicznych. (bip)

— Prośby o wymiar podatku majątkowego.

Min. skarbu zwróciło się do izby skarbowej w Łodzi ze specjalnym okólnikiem w sprawie opłat stempłowych. W okólniku tym stwierdzono że prośby o udzielenie podstaw wymiaru podatku majątkowego są wolne od opłaty stempłowej, która jak wiadomo wynosiła dotąd 2 zł.

— Sezon letni w łódzkim przemyśle.

W handlu tkaninami bawełnianymi w Łodzi panuje silne ożywienie. Przedmiotem transakcji były tkaniny białe i barwne. Również w gałęzi włókienniczej handel rozwija się nad wyraz pomyślnie, wobec czego uważać należy rozpoczęcie się sezonu letniego na łódzkim rynku manufakturowym za bardzo dobre. (e)

— oOo —

Teatr i sztuka

— Teatr Miejski.

Dziś, czwartek, poraz przedostatni przed zupełnym zejściem z afisza komedia Herman Bahr'a. — „Koncert” z Stanisławem Stanisławskim w jego kapitalnej kreacji dr. Jury. Bilety ulgowe ważne.

Jutro, piątek, poraz dwunasty komedia salonowa de Fiersa i Caillavet'a — „Ladna historia” z udziałem świetnych artystek Teatru Polskiego: Zofii Czaplinskiej i Marji Malickiej, które w tych rolach kończą gościnę na naszej scenie. Ceny na dzisiejsze przedstawienie zniżeniowe. Bilety ulgowe nie ważne.

W sobotę o godz. 3 m. 30 poraz 24-ty „Kopciuszka” dla uczniów i uczennic szkół powszechnych. Przedstawienie zakupione w całości.

Wieczorem w sobotę XVIII-ta premiera sezonu. Odegrana będzie zdawna oczekiwana, niezwykle oryginalna komedia w 3 aktach jednego z najgłośniejszych pisarzy światowych Ludwika Pirandello „Gra ról” (Gioco delle parti) w przekładzie Leona Chrzanowskiego. Główna rola meska w kona Stanisław Stanisławski. Główna rola kobieca — Jadwiga Zmijewska. Druga rola meska — Stanisław Grolicki. W innych rolach ważniejszych: Konstanty Tatarkiewicz, Kazimierz Szubert, Jan Mroziński. Reżyseruje

Władysław Ryszkowski. Nowe dekoracje Bolesława Kudewicza.

— Z Miejskiej Galerii Sztuki.

Zapowiedziany na dzisiaj odczyt w Miejskiej Galerii Sztuki prof. A. B. Cypsa z powodu choroby prelegenta nie odbędzie się. Termin odczytu został przesunięty na dzień 25 bm.

Z SALI FILHARMONJI

„Orłow”.

Operetka Br. Granichstaedtena libretto Ernesta Marischki.

(Występ Operetki Warszawskiej)

A jednak na polu muzycznym poczyna wschodzić, czego dowodem niezmordowana inwencja Dyrektora Filharmonji p. Straucha, oraz jak dzienniki donosily — poprawienie się widoków Łódzki. Ork. Filharmon., iż działalność swęj nie przerwie, wyszedł po ostatnich poczynaniach rozszerzył ją. Dyr. Strauch dał poznać szerokiemu ogółowi świetny warszawski zespół operetkowy z p. Messal i Redem w głównych partjach w „Orlowie”.

Upieczone po rosyjsku, a skapane we francuskim sosie libretto wiąże się gładko i dowcipnie, nie stwarzając sytuacji bezsensownie naciąganych. Podłosi je niezmiernie melodyjna oprawa muzyczna o charakterze jakby zapożyczonym u kompozytorów włoskich w strukturze przeprowadzona jednolicie, barwnie i przystępnie.

F. Lucy Messal w roli Nadjaskowskiej zaliczą i tę partję do wielu popisowych w swym repertuarze. Wielka kulturę muzyczną, walory kunsztu do skonałej szkoły głosowej, urodę, wdzięk i ten temperament przemily gry, ruchu i tańca wnosi na scenę przykuwając do siebie uwagę widzów. —

A stroje? W doborze ich, w smaku i gustach pozostaje p. Messal dotychczas bez konkurencji. —

P. Redo niespożyty tenor i wyborny amant szafuje bogactwem tonów, fascynuje w duetach, gra zaś żywiołowo. Gdy dodać Downunta raczącego się z rozpylacza i rozpylającego niefrasobliwy humor wśród gromu oklasków, zaferowanego i niedośzłego starającego się p. Wołowskiego, wreszcie p. Zdanowicza o talencie szczerym, oraz subretkę p. Milewską nie dziw, że sala dwukrotnie była przepelniona, bo Łodzianie naprawdę przeżywali atrakcję. —

Orkiestra pod p. Nawrotem była dobrem tem muzycznym. Rol.

— Oddział P.K.O. nie będzie zlikwidowany.

W związku z pogłoskami o zlikwidowaniu łódzkiego oddziału P.K.O. i sprzedaży gmachu przy ul. Narutowicza, zwróciliśmy się do dyrekcji tej instytucji, gdzie udzielono nam następujących wyjaśnień.

Dotychczas mowy nie ma o likwidacji oddziału łódzkiego i wszelkie w tej mierze pogłoski są nieprawdziwe.

Nieprawdziwa jest wiadomość o utworzeniu ekspozytur w urzędzie pocztowym lub sprzedaży gmachu i oddział P.K.O. jak dotychczas wszystkie swe funkcje wykonywać będzie nadal. (bip)

— Przerwa w pracy rady miejskiej i komisji.

Po forsownej pracy nad budżetem, zarówno w pracach rady miejskiej, jak i komisji radzieckich nastąpiła dłuższa przerwa.

W bieżącym tygodniu nie będzie posiedzenia rady miejskiej ani też żadnej komisji, przyczem komisje rozpoczną prace dopiero w przyszłym tygodniu, a posiedzenie rady odbędzie się dopiero w początkach marca. (bip)

— O waloryzacji zobowiązań rublowych i markowych.

W podanej przez nas w niedzielnym numerze pisma sprawie firmy Krusche i Ender w Pabjanicach przeciwko sukcesorom Izaaka vel Izidora Barucha o przerachowanie 156,727 rb. i 23,439 mk. na 141,631 zł. Sąd Okręgowy w Wydziale Handlowym wydał decyzję, moca której zobowiązał powodowa firmę Krusche i Ender do złożenia odpisu wyroku wraz z motywami w sprawie C. 1553-25, która to sprawa przed kilkoma miesiącami odbyła się w Wydziale Cywilnym Sądu Okręgowego.

— Pod uwagę Dyrekcji Telefonów.

Wiele osób skarży się na telefonistki, które podczas łączenia zawsze niewyraźnie odpowiadają, czy numer jest zajęty czy też że telefonistka łączy. „Zajęty” i „łączy” zlewają się w ustach telefonistki w jeden nieartykułowany dźwięk, znaczenia którego nigdy nikt nie może odgadnąć.

Ponadto telefonistki zupełnie niezrozumiale wymawiają swój numer porządkowy.

Możeby Dyrekcja Telefonów zechciała zwrócić na powyższe uwagi i wydać telefonistkom odpowiednie instrukcje.

— Wycofane z obiegu znaczki stempłowe.

Miejscowe urzędy skarbowe komunikują, że w dniu 15 bm. upłynął ostatni termin wymiany wycofanych z obiegu znaczków stempłowych wartości 40 i 50 groszy. (e)

— Terminy płatności rat.

Organizacje kupieckie zwróciły się ze specjalnymi instrukcjami w sprawach podatkowych do swych członków. W instrukcjach tych organizacje przypominają podatnikom, którzy otrzymali ulgi w postaci spłaty zaległych podatków, ratami, by bezwzględnie przestrzegali terminów płatności poszczególnych rat, gdyż w przeciwnym razie płatna, się staje cała zaległość i w przyszłości nie będą więcej stosowane ulgi.

— Z Konserwatorium muzycznego H. Kwiecińskiej.

Dnia 21 lutego tj. w niedzielę o godz. 4 i pół po południu w lokalu Konserwatorium Traugutta 9 odbędzie się IV z rzędu wieczorek muzyczny uczniowski. Tym razem biorą udział głównie klasy instrumentalne, więc fortepianowe, poczynając od kursu przygotowawczego i niższego, p. Przedpolskiej, Jarzębowski i Lange, a także klasy prof. Dąbrowskiego, Dobszkiewicza, Hecwiczówny i Lewandowskiego i klasa skrzypcowa prof. Dzierżanowskiego. Bilety w cenie 2 zł. i 1 zł. (dla młodzieży) w dzień koncertu do nabycia przy wejściu na salę.

— Sprawa języka w obrocie pocztowym i telegraficznym.

Komunikują z tut. urzędu pocztowo-telegraficznego, że w myśl rozporządzenia Ministerstwa przemysłu i handlu, jedynie nazwy miejscowości w adresach muszą być podawane w brzmieniu urzędowym. Dotyczy to zarówno depeesz, jak i listów. W treści jednak depeesz dozwolone jest, przy zastosowaniu alfabetu łacińskiego, używanie wszystkich europejskich języków, oraz łacińskiego, japońskiego i hebrajskiego. (e)

PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

Nr. 15.

HURTOWNIA WIN KRAJOWYCH ZAGRANICZNYCH:

3-cia Usielscy, Główna 82.

PRACOWNIA WYROBÓW JUBILERSKICH:

F. Dębowski, Piotrkowska 186.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKO - JUBILERSKI:

Jan Placek, Brzezińska 10, tel. 30-27.

INSTRUMENTY MUZYCZNE (I REPERACJE)

Boniewicz Targowa 38.

MAGAZYNY OBUWIA WŁASNEGO WYROBU.

B. Summera, Nawrot 19.

PRACOWNIA GHOLEWEK:

Janiec, Andrzeja 24.

PRACOWNIA UBRAN MĘSKICH:

Nawrocki, Bednarska 8.

SKŁADY WÓDEK I DELIKATESÓW:

Zielonka, Rzgowska 32

Wieczorkowski, Rzgowska 90.

PIEKARNIE:

Biskupski, Pabjanicka Szosa 35.

J. Fangrat, Brzezińska 45.

Kruszyński, Kałna 56.

Piotrowski, Łączna 47.

Wojciechowski, Piaskowa 28.

Sawicki, Szosa Pabjanicka 35.

Adamczyk, Nowo-Zarzewska 46.

Ludwikowski, Kilińskiego 235.

KRAWIEC DAMSKI:

Wronecki, Piotrkowska 133.

SKŁADY WÓDEK:

Splawski, Szosa Pabjanicka 54.

PIWIARNIE - JADŁODAJNIE:

P. Kowalczyk, Napiórkowskiego 50.

ZAKŁADY KOWALSKIE:

Lawiński, Kałna 70.

SKŁADY WĘGLA I DRZEWA:

Krenkowski, Chłodna 7.

Gawroński, Poprzeczna 2.

Szmigielski, Rzgowska 81.

Sobczyński, Szosa Pabjanicka 27.

PRACOWNIE OBUWIA:

Cieślak, Brzezińska 74.

Mokrosiński, Zierska 28.

SKŁADY TYTONIU I PAPIEROSÓW:

Sobczyński, Napiórkowskiego 9.

SKLEPY SPOŻYWCZE:

Krupiński, Rybna 10.

Pasiak, Kałna 24.

Walenta, Kałna 52.

Kurpesa, Wiznera 35.

Nowak, Piaseczna 18.

Dytkowski, Rzgowska 72.

Próchnicki, Sokoła 4.

Kozaczek, Wiznera 19.

Jastrzębska, Suwalska 16.

Franiak, Szara 15.

Trąbczyński, Rzgowska 42.

Eengelhardtowa, Sienkiewicza 37.

J. Ameryski, Plac Kościelny 6.

HERBACIARNIE - JADŁODAJNIE:

W. Pieczętkowski, Kałna 4.

ZAKŁADY FRYZJERSKIE:

M. Chwalewski, Radwańska 51.

SZKOŁA KROJU:

„Józefina Piotrkowska 163.

MAGAZYNY DAMSKICH KAPELUSZY:

Wałęcka, Rzgowska 27.

PIWIARNIE:

Mikoszewski, Kałna 56.

RESTAURACJE:

Sułkowski, Rzgowska 65.

SKLEPY GALANTERYJNE.

Dragan, Przędzalniana 93.

BUDOWA STUDZIEN ARTEZYJSKICH:

Jasiński, Pomorska 47.

ZAKŁADY STOLARSKIE:

Adamczyk, Rzgowska 52.

MASARNIE:

Rządziński, Konstancyńska 75.

Skupiński, Konstancyńska 55.

Skowroński, Hrabowska 18.

Holi, Kałna 56.

Szwedarski, Wólczajska 228.

Majewski, Zgierska 87.

Skuczyński, Brzezińska 46.

F. Kuźnicka 34.

J. Bartniak, Radwańska 49.

SKŁADY PASZY:

Kaszyński, Zgierska 87.

PRALNIE:

Cieślak, Brzezińska 74.

Przeżywamy czasy bardzo ciężkie. Niejednemu trudno związać koniec z końcem nie jeden nie wie jak związać budżet domowy. Powyżej podajemy spis firm, czysto polskich, rzemieślników, sklepów — wogóle producentów, nabywanie u których jako z pierwszego źródła oszczędzi niejednemu wielu groszy. A z tych groszy składają się złote dziesiątki i setki złotych. Po nagajmy sobie wzajem. Kupujmy u firm ogłoszonych powyżej a przetrzymamy lepiej te ciężkie czasy. Reklama jest dźwignią rzemiosła i handlu.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek (róg Rakiwieńskiej) Tel. 18-26

Od wtorku dnia 15 lutego do dnia 15 marca 1926 r.

Po raz pierwszy w Łodzi

Wielki narodowy film w 8 częściach p. t.

ODRODZONA POLSKA

Dla młodzieży pocz. o g. 5 i 5 pp. w sob. i niedz. o 1 i 5.
Dla dorosłych pocz. o 6,30 i 8,30, w sob. i niedz. o 5-ej.

Swój do swego. Swój do swego.

Uwaga: Czarwone szylidy.

Łódź, Lagiewnicka 23, (Bałucki Rynek)

Cała Łódź i okolice wiedza — od Gajera po Bałuty — kto chce mieć bucik zgrabny i solidnie zrobiony, niech spieszy do mistrza Gordonego a będzie zadowolony.

UWAGA: posiadam na składzie własnej roboty wielki wybór obuwia ze skór zagranicznych i krajowych różnych fasonów.

Baczność: dla urzędników, kolejarzy państw, nauczycieli, tramwajarzy i policji sprzedaż na raty i odliczam rabat

Z poważaniem

1127

Majster Cechowy

M. Gordoni.

Do azd tramw. pod sam sklep № 2, 6, 9, 10, 11.

Z powodu korzystnego zakupu poleca

szkło okienne

cegły szamotową fabryki Ćmielów i t. p.

po zmniejszonych cenach.

Materiały Budowlane i Szkło

T. HANELT, Łódź, ul. Pusta 17.

Telefon 34-55.

Dobre ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

Koldry watowe, puchowe, z własnych i powierzonych materiałów. Wykończenie solidne. Ceny umiarkowane, Targowa 45, róg Główniej Frankowska, 444-1

Piano do sprzedania sklep z pokojem, Wiad. Pusta № 9 (Cakiernia) 466-4

Sprzedam zaraz warsztat ślusarski oraz sztabce, ul. Ogrodowa 60, Czerwiński, 477-2

Sprzedam plac w Chojnach, S. Wiadomość Traugutta № 3 Szczepaniak, 480-2

Różne:

2 duże pokoje z balkonem w okolicy Andrzeja z wejściem wprost ze schodów oddam tanio, Wiad. Sienkiewicza 52, m. 22. 481-1

potrzebna zdolna pracznia ul. Konstancyńska 38. w pralni. 478-2

Inteligentna panienska z dobrymi świadectwami poszukuje posady do dzieci, ewentualnie do gospodarstwa do jednej osoby. Oferty do Rozwoju pod „Samotna” 468-1

Potrzebna służąca do wszystkiego, umięta gotować, Wiad. Bałucki Rynek 3, piekarnia, 475-2

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia Piotrkowska № 132. 423-5

Pokój z osobnym wejściem dla 3 pań lub panów wraz z całodziennym utrzymaniem ul. Grabowa 52, m. 48. 460-1

Bezdzietne małżeństwo przyjmie na mieszkanie wspólne przyzwoitego mężczyzny. Wiadomość Wólczajska 97, m. 4, od 4-8 w. 458-5

Posiadając kilkaset złotych przyjmuję szczegółowo korzystną propozycję pod „S. VI” do Rozwoju. 481-2

Poszukuje maszyny do prasowania siłki i słomy, zgłoszenia Lissner Gdańska 144, m. p. 428-2

Zgubione dokumenty

Szymański Jacek zgubił paszport rosyjski wyd. w gm. Przysucha, 463-1

Yonaszewski zgubił kartę demobilizacyjną wydaną z P. K. U. Łódź, znalazca zechce zwrócić pocztą Lutomię. 474-2

Wumert Juliusz zgubił paszport polski wyd. w Łodzi. 479-5

Węgiel

w plombowanych workach

z dostawą do mieszkań, Gwarantowany gatunek i waga, Punktualna dostawa,

JAN KORAL

ul. Kolejna № 2, (róg Sienkiewicza) Telefon 45-51.

1149-

NA RATY!

Kto raz kupi napewno zaprokuje swoich znajomych,

Manufaktury, Galanterje, Firanki, Chustki, Kapy, Białe towary

„KREDYT”, Nawrot 15

róg Sienkiewicza, 5229

Tanio, Dog. warunki.

Na wypłatę!

Sweatry

Manufaktury

Galanterje

Jedwab

Firanki

Piotrkowska 37

(w podwórzu) 177

CENA OGŁOSZEN: Przed tekstem 30 gr. w kaskie 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 7 gr., wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetry lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronice przed tekstem i w kaskie podzielona na 3 łamy, za tekstem i w kaskie podzielona na 3 łamy, za tekstem uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 5-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada w Pabjanicach, u p. Zatorskiego ul. Zamkowa. Adres w poradniku 350; miesięcznie — 30.— zł.

Redaktor naczelny i wydawca inż. T. Czajewski

W. Poczni T. Czajewskiego.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Gogolewski